

**W czasie trwania
„Dni Leninowskich”
cała Polska
uczci pamięć
Wielkiego
Wodza Rewolucji**

WARSZAWA (PAP)

W całym kraju rozpoczynają się obchody w związku z 86 rocznicą urodzin W. I. Lenina i XI rocznicą podpisania układu o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy między Polską a ZSRR.

Wczoraj w stolicy odbyła się uroczysta akademicka, zorganizowana przez Komitet Centralny PZPR i Radę Ministrów PRL. W wielu miejscowościach przygotowane są lokalne akademie z bogatymi częściami artystycznymi. Program „Dni Leninowskich”, które trwać będą do 26 kwietnia br., przewiduje liczne odczyty, pogadanki, wystawy i różnorodne imprezy o charakterze kulturalno-oświatowym.

Kogo obejmie amnestia?

WARSZAWA (API)

Kilka dni temu Polska Agencja Prasowa opublikowała informację, że Rada Ministrów wniesie pod obrady najbliższej plenarnej sesji sejmowej ustawę o amnestii. W czasie ostatniego posiedzenia Komisji Administracji i Wymiaru Sprawiedliwości minister Świątkowski podał posłom kilka szczegółów przygotowywanego przez rząd projektu tej ustawy.

Projekt ten przewiduje, że amnestia objęte zostaną przestępstwa nie tylko osób odbywających karę, lecz także przestępstwa obywateli polskich i byłych obywateli polskich, którzy w chwili obecnej znajdują się za granicą. Zakres amnestii będzie szeroki. Przestępstwa, które obejmie ustawa amnestyjna, uznane będą jako „niebyle”. Oznacza to, że karty karne osób uwolnionych w wyniku amnestii wycofa się z rejestru skazanych, oraz że amnestionowani przestępcy będą mieli prawo nie podawać w swych ankietach personalnych faktów, że ciąży na nich wyrok i że odbywali karę więzienia.

Rządowy projekt ustawy amnestyjnej przepojony jest troską, by tym, którzy opuszczają więzienia, jak najbardziej ułatwić powrót do normalnego życia i społeczeństwa.

Za zabójstwo aktywisty partyjnego członkowie grupy kontrrewolucyjnej i ich współpracownicy staną przed sądem

W dniach 25 i 26 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu, na sesji wyjazdowej w Śremie, odbędzie się rozprawa przeciwko zabójcom aktywisty partyjnego, członka egzekutywy KP PZPR w Śremie, prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Dolisku — Emiliana Semczyka, który położył duże zasługi w organizowaniu spółdzielczości produkcyjnej w powiecie śremskim.

Na terenie Doliska w roku 1948 Zdzisław Łatynowicz zorganizował samodzielną grupę kontrrewolucyjną, która przyjęła sobie nazwę: „Wolność — Równość — Niepodległość”. Do grupy tej, oprócz Łatynowicza, weszli: Ignacy Barzyński (ur. 1928 r.), Henryk Owczarek (ur. 1929 r.) i Kazimierz Maślankiewicz (ur. 1930 r.).

Grupa postanowiła gromadzić broń, szantażować i terrorizować aktywistów, a w odpowiednim momencie przyłączyć się do szerszej akcji przeciwko władzy ludowej.

Łatynowicz kilkakrotnie szantażował telefonicznie Semczyka, by porzucił pracę nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej i by przestał zwalczać oszustwa inicjatywy prywatnej.

W dniu 12 grudnia 1949 r. trzej członkowie grupy — Burzyński, Owczarek, Maślankiewicz oraz „niezorganizowany” — Zigmunt Ciachowski (ur. 1929 r.) — postanowili zgładzić Semczyka. W tym celu pierwsi trzej, zaopatrzywszy się w pistolety, a Ciachowski w tzw. bykowiec, udali się do Małachowa, miejscowości zamieszkania Semczyka. Tu odcieśli najpierw przewoźcę jedynego telefonu w sklepie GS, a następnie urządzili zasadzkę przy wejściu do parku, oddzielającego zabudowania dworskie, w których mieszkał Semczyk.

Zgładzeniem Semczyka zająć się miał Ciachowski. Jednakże Semczyk, minawszy bramę wejściową do parku i posłyszawszy podejrzane szmery, zaczął uciekać. W pośpiechu uciekł Burzyński i wystrzelił z pistoletu w plecy, zabij go na miejscu.

Sprawcy zbrodni zdołali zbiec. Dzięki mozołnym i wytrwałym wysiłkom organów śledczych — po 3 latach — w sierpniu ubiegłego roku członkowie kontrrewolucyjnej

GWIAZDA WIELKOPOLSKA

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek, 22/23 IV 1956 r. Nr 96 (3805)

Musimy uczynić wszystko by nie dopuścić do wojny!

— oświadczył Chruszczow w Londynie

Przemówienia radzieckich i angielskich mężów stanu na przyjęciu w ambasadzie ZSRR

LONDYN (PAP)

Ambasador ZSRR w Londynie J. A. Malik wydał 19 bm. przyjęcie z okazji pobytu w Wielkiej Brytanii N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa. Obecnie ogłoszono uzupełniające sprawozdania z przebiegu tego przyjęcia.

Przewodniczący Rady Ministrów N. A. Bułganin wznosił toast za zdrowie JKM królowej Wielkiej Brytanii Elżbiety II, a premier brytyjski Eden — za zdrowie przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa.

Podczas przyjęcia przemawiali przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin, członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, premier brytyjski Eden i przywódca partii labourystowskiej Gaitskell.

Przemówienie N. A. Bułganina

N. A. Bułganin podkreślił w swym przemówieniu, że obecna wizyta przywódców radzieckich jest krokiem na drodze do zbliżenia między

ZSRR a Wielką Brytanią, na drodze do dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego.

Miedzy naszymi krajami — oświadczył mówca — nawiązały się już dawno stosunki dobrego sąsiedztwa i kształtowały się niegorzej w ciągu wielu lat. Uważamy, że nasza obecna wizyta ma nieco inny charakter. Przywódcy państwa radzieckiego przybyli do W. Brytanii po raz pierwszy. Jesteśmy głęboko przekonani, że nasz przyjazd przyczyni się do lepszego zrozumienia wzajemnego i do przywrócenia przyjaznych stosunków między naszymi krajami.

Mamy nadzieję, że rozmowy między mężami stanu i działaczami politycznymi naszych krajów dadzą niezbędne wyniki, jak oczekują tego narody Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii oraz narody całego świata.

N. A. Bułganin zakończył toastem za sukces rokowań między przywódcami ZSRR i Wielkiej Brytanii.

Przemówienie premiera A. Edena

Premier brytyjski Eden w imieniu wszystkich członków

Mianowanie zastępcy szefa Kancelarii Rady Państwa

WARSZAWA (PAP)

Przewodniczący Rady Państwa mianował zastępcą szefa Kancelarii Rady Państwa Włodzimierza Migonia, dotychczasowego przewodniczącego prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie.

rządu brytyjskiego podziękował N. A. Bułganinowi za jego słowa i oświadczył:

Ze szczera radością witamy Panów w naszym kraju. Wasi partnerzy brytyjscy uścisnąją się przychylnie do konstruktywnej pracy, o której mówił marszałek Bułganin. Jeżeli uda się w czasie naszych spotkań osiągnąć pozytywne wyniki — spotkania takie staną się w przyszłości zwyczajem i wówczas będziemy częściej odwiedzać się wzajemnie.

Premier Eden wznosił toast za zdrowie przywódców radzieckich.

Przemówienie N. S. Chruszczowa

Następny mówca, N. S. Chruszczow, stwierdził, że przyłącza się do słów N. A. Bułganina.

Przejechaliśmy do Was — powiedział N. S. Chruszczow — z otwartym sercem kierując się pragnieniem polepszenia stosunków między naszymi krajami. Rozumiemy, że w związku z naszym przyjazdem do Anglii macie pewne trudności, gdyż w Waszym kraju nie wszyscy odnoszą się tak samo do naszej wizyty. Zarówno w partii konserwatywnej, jak i w szeregach opozycyjnej partii labourystowskiej słychać głosy wypowiedzi, że jest to naturalne i nie tworzy to nas. Jesteśmy politykami i rozumiemy, że nie może być jednolitego poglądu na tak skomplikowane zagadnienia, jak sprawy dotyczące stosunków między państwami. Nawet w takiej sprawie jak problem pokoju mogą być rozmaite odcienie w poglądach.

My, przywódcy radzieccy, uważamy, że nasza podróż do Anglii da pozytywne wyniki.

Wczoraj i dzisiaj oglądając Londyn i przejeżdżając jego ulicami widzieliśmy wielu spotykających nas życzliwych londyńczyków. Mieszkańcy

(Ciąg dalszy na str. 2)

Depesze z okazji XI rocznicy podpisania układu Polska - ZSRR

Z okazji XI rocznicy podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską a ZSRR — przewodniczący Rady Państwa — A. Zawadzki, prezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz oraz sekretarz KC PZPR — E. Ochab wysłali do K. Woroszyłowa, N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa depesze, w której m. in. czytamy:

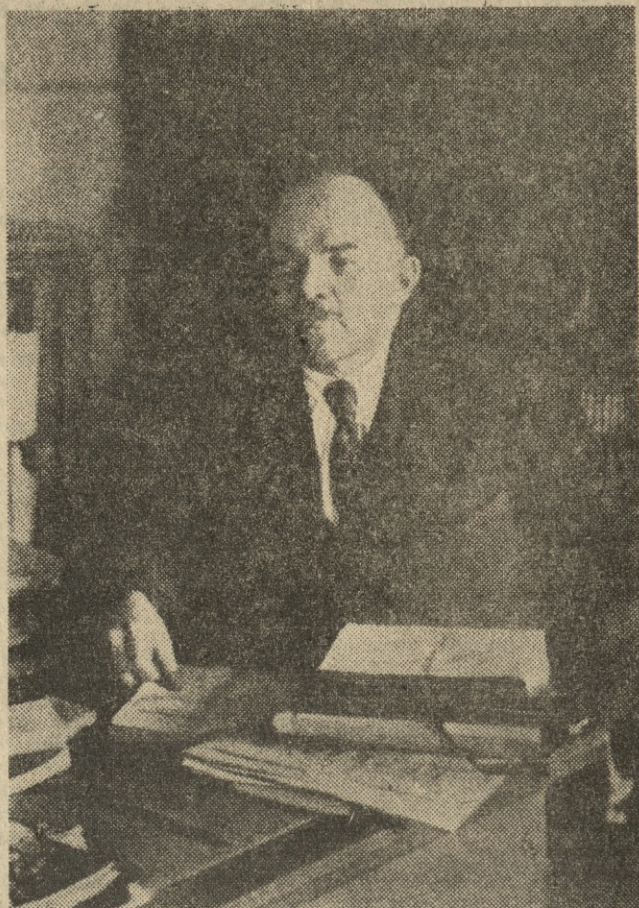
„Układ polsko-radziecki ułatwił narodowi polskiemu wkroczenie na drogę budowy socjalizmu. W oparciu o przyjaźń, pomoc i współpracę ze Związkiem Radzieckim, naród polski zdołał wytrwać trudem wyzwać swą kraj z gospodarczego zacofania i straszliwych zniszczeń hitlerowskiej okupacji oraz przebudować Polskę we wszechstronnie rozwijające się państwo ludowo-demokratyczne.”

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — K. Woroszyłow, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — N. A. Bułganin i sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow nadesłali A. Zawadzkiemu, J. Cyrankiewiczowi oraz E. Ochabowi depesze, w której czytamy:

„Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny KPZR w imieniu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, rządu radzieckiego i narodu radzieckiego życza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i bratniemu narodowi polskiemu, rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i oświadcza: Aleksandrowi Zawadzkiemu, Józefowi Cyrankiewiczowi i Edwardowi Ochabowi, nowych, wielkich sukcesów w budownictwie socjalistycznej Polski dla szczęścia narodu polskiego oraz w dalszym umacnianiu braterskiej przyjaźni i ścisłej współpracy Polski Ludowej i Związku Radzieckiego.

— Niech żyje wieczysta i nierozłączna przyjaźń radziecko-polska!”

W 86 rocznicę urodzin W. I. Lenina



Lenin był twórcą partii bolszewickiej, która stała się na czele rewolucyjnych mas ludowych carskiej Rosji, partii, która doprowadziła rewolucję proletariacką do zwycięstwa. Partii, która kierowała budową potężnego mocarstwa socjalistycznego, zmieniając bieg dziejów. Ale Lenin był uosobieniem skromności. Przywiązując wielką wagę do roli przywódców i organizatorów mas, Lenin jednocześnie piętnował bez miłosierdzia wszelkie przejawy kultu jednostki.

„Uważamy — pisał Lenin — że uświadomienie mas jest tym, co czyni państwo silnym. Jest ono silne wtedy, gdy masy wiedzą wszystko, wszystko mogą osądzić i wszystko robią świadomie”. „Ten tylko zwycięży i utrzyma władzę — kto wierzy w lud, kto zanurzy się w źródło żywej twórczości ludu”.

Lenin jeszcze na długo przed zwycięstwem Rewolucji Październikowej stworzył podstawy idei o pokojowym współistnieniu krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, idei tak silnie podkreślonej przez XX Zjazd KPZR i tak konsekwentnie realizowanej przez rząd radziecki.

Lenin niejednokrotnie podkreślał, że podstawą pokojowego współistnienia krajów o różnych systemach społecznych musi być uznanie przez nie zasady nieagresji i nie-mieszania się wzajemnie w wewnętrzne sprawy innych państw. Wskazywał on również wielokrotnie na obopólne korzyści, jakie mogą przynosić rozwój stosunków ekonomicznych między Związkiem Radzieckim a krajami kapitalistycznymi.

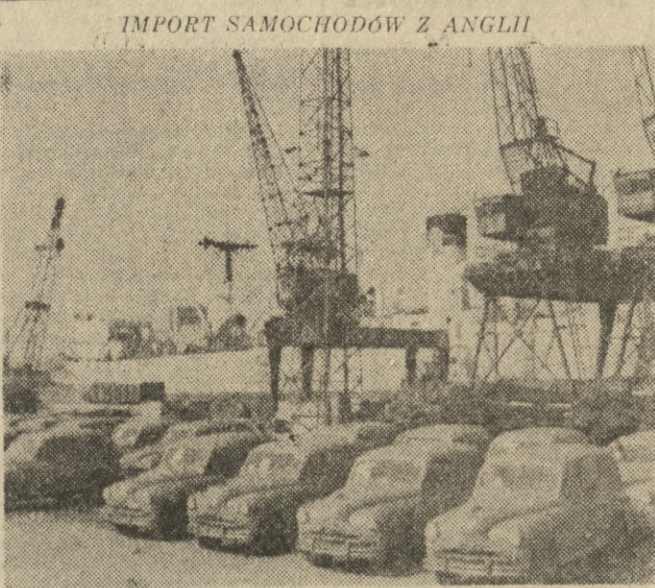
W 86 rocznicę urodzin Włodzimierza Lenina jesteśmy świadkami doniosłych wydarzeń będących wciele-niem myśli i idei tego wielkiego rewolucjonisty. Największe mocarstwa kapitalistyczne musiały uznać potęgę i znaczenie pierwszego na świecie mocarstwa socjalistycznego, którego fundamenty założył Lenin.

Robotnicy PFMŻ o najdonioślejszych problemach swego zakładu

W dniu 20 bm. odbyło się w Poznańskim Fabryce Maszyn Złotych otwarte zebranie podstawowej organizacji partyjnej, poświęcone omówieniu zadań wy-pływających z nauk XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

W zebraniu uczestniczyli m. in. kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR Mieczysław Jagielski, sekretarz KW PZPR Wincenty Kraso, kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Czesław Kończal i sekretarz KM PZPR — Piosik. W czasie dyskusji omówiono węzłowe problemy życia partyjnego i społecznego oraz skrytykowano dotychczasowe błędy w organizacji produkcji, brakorobstwo i inne niedociągnięcia, które m. in. spowodowały, że nowoczesnie wyposażona Poznańska Fabryka nie do-starczyła, w okresie od zakończenia akcji żniwniej ponad 1200 sнопowiązalek i naraziła w roku ubiegłym oraz w styczniu i lutym br. gospodarkę narodową na stratę w wysokości 35,5 mln. zł. Te 1200 sнопowiązalek mogłoby umożliwić sprzęt zboża z obszaru o powierzchni około 120 tys. ha i tym samym zmniejszyć stratę w zianinie o około 20 tys. ton.

W czasie dyskusji ostro skrytykowany dyrektora naczelnego Jan-kowskiego i część kierownictwa technicznego fabryki, którzy nie liczyli się z opinią kolektywu, wykazywali za mało troski o sprawy robotników i nie postarali się o realizowanie wielu wniosków, zgłoszonych w trakcie przygotowań do konferencji partyjno-eko-nomicznej i podczas dyskusji nad Pięciolatką. Zwrócono również uwagę na konieczność dalszej jeszcze pełniejszej demokratyzacji życia politycznego i społecznego poprzez usuwanie szkodliwych skutków kultu jednostki, umacnianie praworządności i wprowadzenie pełnej jawności.



Niedawno w ramach umów handlowych z Anglią przybył do Gdyni na statku „Lublin” transport samochodów marki „Standard”.

Na zdjęciu: roztłaczane samochody w porcie gdynskim. CAF — Fot. Kosycarz

Na przyjęciu w ambasadzie ZSRR w Londynie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Za Kołem Podbiegunowym

Murzański — największe miasto świata położone poza Kołem Podbiegunowym — znajduje się w odległości około 1200 km w linii prostej od Moskwy. Dziwnych wrzów doznaje człowiek, który po raz pierwszy znajduje się w tym mieście. Jeśli trafi na pełnię lata, przywita go długi, trwający trzy tygodnie dzień; w zimie natomiast w ciągu takiego samego czasu trwa tu noc polarna. Nie są to jednak zupełne ciemności; przez dwie do trzy godziny mrok rozjaśnia anemiczny świat, a w pozostałej ciemnej części doby niebo płonę często różnobarwnymi ogniami zorzy polarnej.

Za czasów carskich półwysp Kola był prawie bezludny. Na 140 tys. km² powierzchni żyło zaledwie 20 tys. mieszkańców. Na wybrzeżu murzańskim znajdowały się tylko rzadkie obozowiska rybaków, dokąd przybywali na okres letni rybacy rosyjscy. W głębi zaś półwyspu koczowali Saami, łowcy reniferów.

Pierwszym bodźcem do rozwoju gospodarczego półwyspu stała się kolej murzańska, wybudowana na przełomie przez rząd carski w latach 1914-1916, w celu zapewnienia sobie dowozu materiałów wojennych z państw sprzymierzonych.

Ogromnej pracy w dziedzinie budownictwa gospodarczego w surowych warunkach Półwyspu Kolskiego dokonali w latach władzy radzieckiej komunisty leningradzcy pod kierownictwem S. Kirowa.

Półwysp Kolski ze względu na obecność złóż najroznorodniejszych surowców mineralnych jest jednym z najbogatszych w świecie terenów. Szczególne znaczenie mają niesłychanie bogate złoża apatytu o wielkiej zawartości fosforu i nefelinu, stanowiących surowce dla przemysłu aluminiowego i chemicznego. Poza tym na samej północy, w górach kolo Pečenki znajdują się obfite złoża rud miedzi i niklowych. Olszynie pokłady apatytu zalegają rozległe złoża Gór Chybińskich. Zielonkawo-szara, ziarnista ruda znajduje się tuż pod powierzchnią ziemi i eksploatuje się ją systemem odkrywkowym (ko palnia im. Kirowa). Te do niedawna jeszcze dziewicze tereny nazywane „krajem nieposiedzonych ptaków” rozbrzmiewają dziś hukami eksploatacji i rykiem setek maszyn i traktorów. Na pokrytych lawą tundra obszarach powstają i wyrastają duże miasta — Murzański, Kirowski, Monczegorski, Kandalaksha.

Murzański — nie zamrażający port północny ZSRR — z dawnej osady rybackiej i „zimowego okienka” dla leningradzkiego „okna na Europę” urosł do rangi prawdziwego „okna na świat”. Ciepłe prądy Gólsztromu sprawiają, że mimo swego położenia na 69 równoleżniku, tj. około 200 km poza Kołem Podbiegunowym, port murzański wolny jest od lodów przez cały rok. Stąd odpływają w świat apatytu chybiniński, przetworzy rybne i drewno, stanowiące bogactwo terenów polarnych.

Porywający program przekształcenia wschodnich i północnych terenów ZSRR w potężną bazę przemysłu, zawarty w dyrektywach XX Zjazdu KPZR, stwarza nowe warunki dalszego rozwoju gospodarczego tych egzotycznych obszarów. W oparciu o nieśkoścowe surowce mineralne i zasoby energetyczne, jakie kryją w sobie krótkie, lecz bystre i obfite w wodę rzeki Niwa i Tułoma — powstają tu wielkie zakłady przemysłu aluminiowego, elektro-metalurgii i elektrochemii. Bogate w fosfory apatytu chybiniński stwarza wielkie możliwości rozwoju przemysłu chemicznego, a zwłaszcza nawozów sztucznych.

W basenie murzańskim stano- wiacym już dziś decydującą pozycję w przemyśle rybnym Kraju Rad (około 30 proc. ogólnych połowów) rozbud wane będą istniejące kombinaty przetwórstwa rybnego. Rozwój przemysłu, żeglugi morskiej, rybołówstwa i transportu pociągów za sobą dalszą rozbudowę portu murzańskiego, stoczni okrętowej, przemysłu budowy maszyn i t.

Ostatnio uczeni radzieccy przystąpili do budowy tzw. „sztucznych słońc”, które mają oświetlać mroki noży polarnych i dostarczać niezbędnych dla normalnego funkcjonowania organizmu promieni ultravioletnych.

Warto w tym miejscu przytoczyć piękne słowa Kirowa, który w jednym ze swych wystąpień oświadczył:

„Pokażemy światu, że nie ma takiego miejsca na ziemi, którego nie dałoby się wyzyskać w interesie socjalizmu”.

F. B.

Wiemy — mówił dalej N. S. Chruszczow — że wśród Anglików są ludzie, którzy nie żywią do nas szczególnej sympatii. Sądzę jednak, że i wśród nich niewielu znajduje się takich, którzy by chcieli rozwiązywać sporne zagadnienia siłą zbrojną, a o to głównie chodzi.

Nasze rozmowy zakończył się sukcesem, jeżeli będziemy się kierowali dążeniem narodów do pokoju i pokojowego rozstrzygnięcia wszystkich sporów lub nie rozwiązanych problemów.

Wam, Panowie, nie podoba się komunizm. Wiemy o tym. I my nie taimy, że nam nie podoba się kapitalizm. Jednakże musimy współżyć w pokoju. Nie żądamy od Was, byście nas kochali. Nie możemy jednak nie uznawać faktów, że istnieje tak wielki kraj, jak Związek Radziecki i że ten kraj pragnie pokoju a nie wojny. Prości ludzie mówią, że trzeba współżyć z takim sąsiadem, jakiego Bóg dał, a nie tylko z takim, jakiego by się chciało mieć.

Jeżeli będziemy wychodzili z takiego założenia przystępując do rozwiązywania problemów międzynarodowych, to wówczas można się będzie zawsze porozumieć. Jeżeli natomiast wychodzi się z innego założenia — można wprawdzie przyjemnie porozmawiać, wymienić miłe uśmiechy, ale i rozejść się z niczym. Nie chcemy przecież namawiać Was do przyjęcia naszego ustroju i wyrzucenia się ustroju kapitalistycznego. Również Wam nie opłaca się tracić czasu na namawianie nas do tego, byśmy się wyrzekli naszego, socjalistycznego ustroju.

Sądzę, że i Wy zdajecie sobie jasno sprawę, że jeżeli będziecie próbowali wyrzucić nas z naszego, żądać od nas rzeczy niemożliwych — to wówczas nic z tego nie wyjdzie. Również my nie żywimy żadnych tego rodzaju złudzeń.

Jakie powinno być wyjście z sytuacji? Tylko jedno — pokojowe współistnienie. Innego wyjścia nie ma. Nie można próbować rozwiązywania kwestii spornych w drodze wojny. Jak wykazało doświadczenie, jak wykazało życie, wojna nie rozwiązuje problemów spornych, lecz zaostrza je jeszcze bardziej. Żyjemy na tej samej planecie. Obecnie, gdy technika osiągnęła tak wysoki poziom rozwoju, nasza planeta zmienia się z dużej w małą.

Wzemyśmy choćby taki przykład. Jeśli dawniej podróż z naszego kraju do Anglii pochłaniała wiele dni to obecnie wysiłkiem konstruktorów lotnictwa zbudowano takie samoloty, które przebywają ten dystans w ciągu kilku zaledwie godzin.

Obecny tu jest wybitny konstruktor radziecki, członek Akademii, Tupolew. Samolot jego konstrukcji przebywa odległość z Moskwy do Londynu w 3 i 1/2 godziny. I nie jest to bynajmniej ostateczna granica. Wiadomo, że samoloty wojskowe latają z jeszcze większą szybkością. A przypominamy sobie międzykontynentalne pociski zdolne kierowane, które przebywają takie odległości w ciągu kilku minut. Dokonaliśmy prób z bronią wodorową. Również Wy przygotowujecie się do takiej próby. O sile tej broni wie i jedna, i druga strona.

Szlachetna decyzja parlamentu greckiego

LONDYN (PAP)

Jak donosi Agencja Reutersa, w związku z odrzuceniem przez radę przyboczną gubernatora Cypru Hardinga próby o ulaskawienie młodego patrioty cypryjskiego Karolisa, który został skazany na karę śmierci, parlament grecki jednogłośnie powziął uchwałę w sprawie apelu do wszystkich parlamentarzystów świata, aby zapobiegli egzekucji młodego bojownika o samostanowienie Cypru.

Nie wolno więc narażać narodów na niebezpieczeństwo, nie wolno narażać świata na niebezpieczeństwo spustoszenia i zniszczenia istniejących wartości. Obecnie, w następstwie rozwoju techniki, wojna nie da korzyści ani jednej, ani drugiej stronie. Może ona jedynie przynieść ogromne zniszczenia.

Musimy uczynić wszystko, aby nie dopuścić do wojny. Musimy wytrwale dążyć do złączenia napięcia międzynarodowego, do umocnienia przyjaźni między narodami i utrwalenia pokoju na całym świecie. Stąd znowu wypływa wniosek, że pokojowe współistnienie jest żywotną koniecznością.

Niektórzy mówią że chcemy rzekomo porozumieć Was ze Stanami Zjednoczonymi, polepszyć stosunki Związku Radzieckiego z Anglią przez pogorszenie stosunków między Anglią a USA. Takie twierdzenia nie mają nic wspólnego z prawdą. Są one z gruntu niesłuszne.

Nie chcemy być z kimkolwiek się kłócić. Co więcej, chcielibyśmy, aby z Waszą pomocą Związek Radziecki poprawił swoje stosunki ze Stanami Zjednoczonymi i innymi krajami.

Nie chcemy, by ktokolwiek rozwijał z nami przyjaźń

stosunki kosztem swoich stosunków z innymi krajami. Stoimy na stanowisku, że rozwój przyjaznych stosunków między wszystkimi krajami i narodami osiągnąć można tylko przez utrwalenie pokoju na całym świecie, przez umocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego.

Następnie N. S. Chruszczow — wznosił toast za umocnienie przyjaźni między narodami ZSRR i W. Brytanii.

Przemówienie Gaitskella

Mamy nadzieję — oświadczył przywódca partii laburzystowskiej, Gaitskell — że szczerą wypowiedź N. S. Chruszczowa będzie sprzyjać sukcesowi spotkania między Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią. Będziemy krytykowali oba rządy, tj. rząd ZSRR i rząd W. Brytanii, jeżeli spotkanie nie da pozytywnych wyników.

Dalej Gaitskell oświadczył, że jakkolwiek jest przywódcą opozycji, to jednak życzy konserwatywnemu rządowi brytyjskiemu jak największych sukcesów w rozmowach z przywódcami radzieckimi.

Całe przyjęcie upłynęło w przyjaznej atmosferze.

Z POBYTU BUŁGANINA I CHRUSZCZOWA W ANGLII



Z wizytą u premiera Edena. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Bułganin (z lewej) wymienia uścisk dłoni z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii — Lloydem. Pośrodku stoją — premier Wielkiej Brytanii Eden i I sekretarz KC KPZR Chruszczow.

CAF — Telefoto z Londynu

I oto znowu jesteśmy świadkami wydarzenia, którego znaczenie trudno byłoby przecenić. Wizyta przywódców radzieckich w W. Brytanii i atmosfera jaka jej towarzyszy, jest niewątpliwie milowym krokiem naprzód w kierunku utrwalenia na świecie tego nowego klimatu politycznego, którego narodziny zapoczątkowało genewskie spotkanie szefów rządów czterech mocarstw. „Musimy uczynić wszystko, aby nie dopuścić do wojny” — oświadczył N. S. Chruszczow w czasie przyjęcia w ambasadzie radzieckiej w Londynie. — Musimy wytrwale dążyć do złączenia napięcia międzynarodowego, do umocnienia przyjaźni między narodami i utrwalenia pokoju na całym świecie. Stąd znowu wypływa wniosek, że pokojowe współistnienie jest żywotną koniecznością... stoimy na stanowisku, że rozwój przyjaznych stosunków między wszystkimi krajami i narodami osiągnąć można tylko przez utrwalenie pokoju na całym świecie, przez umocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego.

Oczywiście, nie pora jeszcze na stawianie horoskopów co do istotnych skutków wizyty Bułganina i Chruszczowa w Anglii. Rozmowy londyńskie są w pełnym toku. Ich wynik będzie zależał przede wszystkim od tego, jak politycy angielscy zareagują na wszystkie radzieckie akty dobrej woli i w jakim stopniu skłonni są wycofać wnioski z realnie istniejącej sytuacji międzynarodowej.

WŁAŚCIWE FORUM

Jednym z ważniejszych punktów obrad londyńskich będzie nie wątpliwie sprawa Bliskiego Wschodu. Wzrastające z dnia na dzień napięcie stosunków między Izraelem a jego arabskimi sąsiadami, nieustanne strzały na linii demarkacyjnej dzielącej te kraje, tragiczna sytuacja setek tysięcy uchodźców arabskich wypędzonych z terytorium arabskiego — wszystko to wymaga szybkiego rozpatrzenia i uregulowania, aby położyć kres niebezpiecznej dla pokoju atmosferze wrzenia w tym rejonie. Ogłoszone przed kilku dniami oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR w sprawie sytuacji na Bliskim Wschodzie wskazuje zarówno na przyczyny

istniejącego stanu niepokoju w tym rejonie, jak i na sposób jego usunięcia.

Jest rzeczą bezsporną, że wszystkie niemal trudności i zaognienia sytuacji na Bliskim Wschodzie mają jedno wspólne źródło: imperialistyczną walkę o wpływy na bogatych w naftę terenach państw arabskich. Utrzymanie tych krajów w stanie chronicznego skłócenia politycznego ułatwia mocarstwom zachodnim wszelkie intrzygi z zewnątrz. Uzurpują one sobie prawo do rzekomej naprawy — najchętniej przy użyciu własnej interwencji zbrojnej — istniejącego stanu rzeczy w tym rejonie.

Tymczasem oświadczenie radzieckie podkreśla z naciskiem, że problem Bliskiego Wschodu nie może

Z tygodnia na tydzień...

być rozwiązywany w drodze jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. Jedynym forum do rozpatrzenia i uregulowania tego konfliktu może być tylko Organizacja Narodów Zjednoczonych. Jednocześnie Związek Radziecki zapowiedział swoje poparcie dla wszelkich poczynąć ONZ zmierzających do zażegnania konfliktu izraelsko-arabskiego.

WAŻNA DECYZJA

Nowe możliwości zachowania trwałego pokoju, jakie ukazał światu XX Zjazd KPZR, postawił przed krajami obozu socjalistycznego i całym międzynarodowym ruchem robotniczym nowe zadania. Wydając wnioski z obecnej sytuacji na świecie, której zasadniczą cechą jest „zimna wojna”, prowadzonej od lat przez międzynarodowe siły reakcji, komitety centralne partii komunistycznych i robotniczych doszły do wniosku, że utworzone przez nie w 1947 roku Biuro Informacyjne spełniło już swe funkcje, które nie odpowiadają już nowym warunkom walki klasy robotniczej. Fakt, że socjalizm wy-

W 11 rocznicę układu polsko-radzieckiego

PRZYJAŹŃ

Gdy zaczynamy budować dom, ziemia zryta była żelazem, zastępyła go groźba i lach. Dopadły się luno, cichły za horyzontem frontowe gromy — pod dom kładliśmy wówczas fundamenty. Wiedzieliśmy, jaki pragnemy dźwignąć gmach: nowy, wielki, jasny. Miał on być potężny, miał dać mieszkańcom szczęście — dlatego fundamenty musiały być mocne, głębokie.

Zbudowaliśmy dom — Polskę Ludową. Fundamentami jej stała się wola ludu, polityka pokoju i współpracy, fundamentem jej stała się przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Bez zadziernięcia i utrwalenia tej właśnie przyjaźni — naszego domu nie zbudowalibyśmy. To bowiem żołnierz z czerwona gwiazdą na hełmie przyniósł nam wolność. Dźwignęliśmy Polskę całą, jednolitą — mocno opartą o siły Bałtyku i bolesławowe odrzańskie ramię — to sprawiła polityka Związku Radzieckiego, popierająca słuszne, historyczne, gospodarcze i życiowe udokumentowane nasze żądania terytorialne. Dźwignęliśmy Polskę suwerenną, niepodległą, pewną swego jutra, bo otoczona ze wszystkich stron przez przyjaźń, bo stanowiącą wspólny z nią siłę, z którą każdy liczyć się musi.

Budowaliśmy nasz dom w nieludym trudzie. Silni byli ci, którzy rąkami nam kładli pod nogi. Ale silniejsi byli ci, którzy od pierwszych chwil przyszli nam z pomocą.

Pamiętamy: nadchodziły transporty radzieckiego zboża — na chleb i na siew — nawet wówczas, gdy na zrujnowanej Ukrainie ludzłom zagładał w oczy głód. Nadchodziła radziecka bawelna — by mogły ruszyć białe krosna. Nadchodziły maszyny, urządzenia, surowce, napływały pożyczki, kredyty, dokumentacja techniczna, przyjeżdżali fachowcy — tak rozpoczęła się, by wkrótce nabrać wielkiego rozmachu — dla obopólnej korzyści — wymiana handlowa, współpraca ekonomiczna, techniczna i naukowa.

O ile łatwiej mogliśmy dzięki temu urządzić nasz dom. Mamy dziś naszą Nową Hutę, nasze aluminium, budujemy nasze okręty, samoloty, kombinaty żelazne i górnicze, mamy naszą wielką chemię. Z szarego końca słabości, z gospodarczego zacofania Polska dźwignęła przemysł na 5 miejsce w Europie. Nie moglibyśmy tego osiągnąć w żadnych innych warunkach, lecz tylko w rodzinie współpracujących z sobą krajów socjalistycznych, tylko w oparciu o potęgę przemysłową Związku Radzieckiego.

Mija 11 lat od chwili zawarcia między Polską a Związkiem Radzieckim układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy pokojowej. Każdy miesiąc, każdy dzień minionego okresu nadawał punktem układu realną treść, przy obiekcie stwierdzenia porozumień w niezliczone fakty — potwierdzał słuszność, nadawał coraz większą wagę fundamentowi naszego domu. Stał się źródłem naszej siły, pod-

szedł poza ramy jednego kraju i przekształcił się w system światowy, powstanie rozległej „strefy pokoju”, postępującej ciagle rozpad kolonializmu, obiektywne przesłanki możliwości zjednoczenia i współpracy partii komunistycznych i socjalistycznych — wszystkie te epokowe zmiany stworzyły nową sytuację dla działalności międzynarodowego ruchu robotniczego i wymagają nowych form kontaktów i współpracy w walce o pokój i socjalizm.

BUDUJĄCA JEDNOMYSŁOŚĆ

Wymownym świadectwem istnienia konkretnych możliwości porozumienia i współpracy w sprawach o zasadniczym znaczeniu jest uchwalony jednogłośnie projekt statutu Międzynarodowej Agencji Atomowej. Obrady nad tym projektem trwały w Waszyngtonie od kilku tygodni z udziałem 12 państw: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, Kanady, Indii, Czechosłowacji, Australii, Belgii, Brazylii, Portugalii i Unii Południowo-Afrykańskiej. Zadaniem agencji ma być koordynowanie wysiłków poszczególnych państw w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Różnorodności poglądów jakie wyłoniły się w sprawie pewnych zasad statutowych, dotyczących zwłaszcza stosunku agencji do ONZ i Rady Administracyjnej, zostały usunięte dzięki stanowiskowi delegacji radzieckiej. Postanowiono, że nowa agencja składać będzie sprawozdania Radzie Bezpieczeństwa oraz Zgromadzeniu Ogólnemu ONZ, lecz nie będzie podlegała bezpośredniej kontroli tych organów w zakresie swej działalności. Rada Administracyjna składać się będzie z przedstawicieli 5 mocarstw atomowych (ZSRR, USA, W. Brytanii, Francja i Kanada), 3 państw posiadających surowce atomowe, 5 państw, z których każde reprezentować będzie pewien rejon geograficzny oraz 9 państw nie posiadających ani uranu, ani toru (podstawowe surowce atomowe).

Ta budująca jedność jest jeszcze jednym potwierdzeniem słuszności drogi walki o pokój i międzynarodowe bezpieczeństwo.

F. B.

stawą nie tylko budownictwa socjalistycznego, lecz przede wszystkim — podstawą trwałości i narodowego bezpieczeństwa naszego państwa.

Nie przypadkowo w atakach na naszą Ojczyznę, jej podstawy i do robotek — przez wszystkie ubiegłe lata aż po dzień dzisiejszy — właśnie przyjaźń polsko-radziecka jest stałym celem ostrzału wrogów, poddawana jest przez nich najprzeróżniejszym próbom trawienia. Me- tale bada się na złamanie, czy rozciąganie, włókno — na zerwanie. — Przyjaźń — na trwałość. Metody były i są bardzo różne: przyjaźń polsko-radziecką wystawiano np. na „próbę dźwięku” — płynącego z różnych pobliskich i dalekich radiostacji, na „próbę powietrza” (balonowo-ułotkowego), na „próbę petli” — list zakazanych towarów w eksporcie do Polski, na „próbę szeptu” — szerzenia plotek i bzdu- rnych wymysłów. Cóż — są jeszcze tacy, którym chce się wyrzucić ple- niadzę w błoto.

Próbowano na różne sposoby: a nuż uda się zrobić rysę, pogłębić ją, rozszerzyć. A zwłaszcza teraz — po XX Zjeździe. Więc: wywieść z archiwalnych śmietników stare o- szczyściwa i plotki, „podgrzać” pro- wokacyjne wystąpienia — a nuż uda się poderwać zaufanie do ra- dzieckiej polityki, do osiągnięć Związku Radzieckiego, poderwać przyjaźń polsko-radziecką? I wszy- stko na nic: fakty, codziennie przy- noszone przez gazety i radio, do- wody rozwijającej się współpracy, krzepnącej między naszymi naro- dami przyjaźni, nie pozostawiają kamienia na kamieniu z brędni lan- sowanych przez maleduznych bez- kregowców i kointunów, idących na- lep wrogiej propagandy.

Mamy budowali nasz dom. My! ludzie pracy miast i wsi — robotnicy, chłopcy, pracownicy ro- strowi, naukowcy, artyści. Budujemy Polskę dla siebie i dla naszych dzieci — taką, jaką chcemy mieć. I budując, wiemy, na jak mocnych fundamentach ją dźwigamy. Ulep- szamy, poprawiamy gdzie trzeba, co zepsuła wrogość, bezmyślność lub luzusostwo. Otworzyliśmy szeroko okna: chcemy, by weszła doń wiosna — wiosna wielkiej odnowy. Stało się widać w naszym domu. I zobaczyliśmy, że nie ma jest rze- czy do wyremontowania. Przyznaje- my się do tego — i to jest też prze- jawem naszej siły.

Szkodliwe wielce skutki syste- mu, zwanego kultem jednost- ki i „berliwoszczyzną”, przejawia- jąc się w różnych dziedzinach ży- cia naszego państwa i całego nasze- go socjalistycznego obozu, nie o- minęły również stosunków między Związkiem Radzieckim a krajami demokracji ludowej. Stąd wyrasta- la szkodliwa szabloność, lakonicz- ność czy przemilczanie. Tu miały swoje źródło przejawy mecha- nicznego przenoszenia doświadczeń radzieckich, takich np., jak: fasa- dowość i ośdódkarstwo w architek- turze, schematyzm w licznych po- wieściach czy filmach, czy też me- chaniczne przenoszenie pewnych metod produkcyjnych, które mogły być pożyteczne w warunkach ra- dzieckich, lecz niekoniecznie nada- wały się w zupełnie innych warun- kach produkcyjnych istniejących np. w naszym kraju.

Nie mechaniczność, nie ślepe na- śladownictwo, przynoszące najczę- ściej niepowodzenia i rozgorycze- nie — lecz rozumne, przemysłowe korzystanie z bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego powin- no kierować poczynaniami naszych działaczy, techników, naukowców, czy artystów. Nie inercja, lecz za- pal twórczych poszukiwań, rozbu- dzona gorąca myśl powinny być ich udziałem — dla dobra własne- go kraju, dla dobra wspólnej sprawy równoprawnych narodów nasze- go obozu. I wtedy przyjaźń na- szych narodów rozkwitnie jeszcze piękniej.

Krzysztof ZAREWICZ

Zaciekle walki w Algierze

PARYŻ (PAP).

Walki między partyzantami al- gierskimi a oddziałami francuskimi toczą się z niesłabnącą siłą. Jak podaje agencja France Pres- se, w północnej części departam- tu Constantine duży oddział fran- cuskich został zaatakowany przez powstańców algerskich. Po krót- kiej wymianie strzałów powstańcy wycofali się bez strat.

Jak podaje korespondent „Agen- ci” Reutersa, w ciągu czwartku trwały w całym Algierze zaciekle walki, przy czym po stronie po- wstańców poległy 192 osoby. Rów- nież po stronie francuskiej straty są dość znaczne.

Włodzimierz Uljanow — Lenin

we wspomnieniach współczesnych



Lenin jako maturzysta

Włodzimierz Lenin w harmonijny sposób umiał łączyć wielki umysł z prostotą, skromnością i dobrocią. Serdecznością i miłością do ludzi, dla którego szczęścia oddał potęgę swego genialnego umysłu i całą dobroć swego wielkiego serca.

Starzy bolszewicy, nie tylko oni, z czcią i wzruszeniem wspominają spotkania osobiste z Leninem.

Posłuchajmy, co mówi o Leninie stary żołnierz, członek partii od 1917 roku, Łotysz, Petr Plesums na łamach „Sowietskiej Kultury”:

W 1917 roku, po rewolucji lutowej jako strzelec rezerwowego pułku lotewskiego wstąpiłem do partii. Pełniąc służbę w Instytucie Smolnym po raz pierwszy zobaczyłem Lenina. Od tego czasu do marca 1918 roku widywałem go prawie codziennie. W 1918 roku w styczniu na jednym z zebrania Centralnego Komitetu Wykonawczego omawiano stanowisko wobec rosyjskiej Konstytucji. Liczne i krzykliwe przemawiali mieniszewicy i eserzy. Lenin nie zasiadł w prezydium, lecz na uboczu na stopniach podium. Zdawało się, że nie słucha mówców. Na kolanach miał jakieś kartki, gazety, coś notował i pozornie nie zwracał uwagi na trybunę. Nagle w czasie najcięższej dyskusji tow. Swierdłow, który przewodniczył, udzielił głosu Leninowi. Włodzimierz Iljicz spokojnie wszedł na trybunę i zaczął przemawiać. Mówił żywo, gorąco. Odpowiedział na każdy wywód mieniszewików. Jasność myśli, głębokie przekonanie o słuszności swego stanowiska wywołały na sali entuzjazm.

Zdumiewała nas zawsze pracowitość Lenina. Opuszczał Smolny późno wieczorem nie raz o godzinie 3—4 w nocy, a o godz. 10 rano już siedział za biurkiem. Pewnego razu, gdy pełniłem w Smolnym wartę, Lenin przyszedł do wartowni, przywitał się uprzejmie ze wszystkimi, podszedł do najbliższego żołnierza i wypytywał, jak działa jego karabin maszynowy. Wysłuchał uważnie wyjaśnień, po czym rozmawiał z innymi żołnierzami. Dla wszystkich miał ciepłe słowo i przyjazny uśmiech.

Trudne było wówczas nasze życie. Głodowaliśmy. Wszystkie niedostatki znosił wspólnie z nami Lenin — nie dojadł i nie dosypiał.

Z czasów wojny interwencyjnej pochodzą wspomnienia artysty-malarza Mikołaja Zukowa, ogłoszone na łamach „Literaturnoj-Gazety”, o przyjacielu-inspektorze, którego oskarżono o poważne nadużycia.

Byłem wówczas — mówił mi kolega — młody i niedawno wstąpiłem do partii. W Moskwie znano mnie i nie uwierzonno oszczerstwu. Starsi towarzysze partyjni, widząc, jak łamię się w sobie, ułatwili mi rozmowę z Krupską, która po wysłuchaniu mnie, obiecała porozmawiać z Włodzimierzem Iljiczem. Lenin wyraził i już nazajutrz rozmowę w godzinie porannej. Przyszedłem punktualnie. Nie zdążyłem nawet ochłonąć z wrażenia, gdy nagle sekretarz zawołał: — Proszę wejść! Wszedłem. Lenin siedział przy biurku. Usłysawszy otwieranie drzwi Włodzimierz Iljicz podniósł się na moje powitanie.

— Nadzieja Konstantynowa opowiedziała mi wczoraj o waszej sprawie.

Spostrzegłszy moje wzruszenie, zbliżył się do mnie i przechyliwszy swoim zwyczajem głowę na prawo, badawczo spojrzął mi w oczy. Następnie lekko ujął mnie pod ramię,

doprowadził do biurka i posadził, po czym przysunął sobie krzesło tak blisko, że noga moja dotknęła jego kolana. Ująwszy moją rękę nakrył ją po ojcowski swoją ciepłą dłonią i spojrzawszy mi w oczy powiedział:

— No, teraz opowiadajcie!

Nigdy jeszcze w życiu nie odczułem tak ogromnego ludzkiego ciepła, szlachetności i delikatności. Jak gdybym odczytał z całym zaufaniem opowiedzianym Leninowi wszystko, wszystko. Nie przerywał mi, tylko od czasu do czasu gestem, dobrym uśmiechem zachęcał do przedstawienia całej sprawy.

Później dowiedziałem się, że Lenin miał ogromny dar uważnego słuchania swego rozmówcy, co jednak mu serca ludzkiego.

Jeden z sekretarzy Lenina na łamach „Sowietskiej Kultury” wspomina, że „w ciągu października, listopada i grudnia 1922 roku Lenin przyjmował dziennie do 10 osób. Wszystkich interesantów uprzedzano, że rozmowa nie może trwać dłużej niż 10—15 minut. Wielu przysiadło jednak pół godziny, a nawet dłużej. Zdarzało się, że Włodzimierz Iljicz, zainteresowany się rozmową zatrzymywał interesanta. Musiałem wchodzić do gabinetu i wymownie pokazywać zegarek. Lecz i to nie pomagało. Lenin uśmiechając się mówił: „My przecież nie pracujemy, my tylko rozmawiamy”. Bywało, że irytował się, gdy przypominało mu się godzinę.

Pewnego razu chłop Iwanow, będąc u Lenina, zwrócił uwagę na to, że w jego gabinecie jest zimno. Po powrocie do domu na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego partii w Malinówce (byłej gubernii Riazaniańskiej), opowiadając o wynikach rozmowy z Leninem, dodał, że pokój Lenina nie tylko jest bardzo skromnie urządzone, ale jest w nim zimno. Komitet Wykonawczy uchwalił wysłać natychmiast wagon drewna opałowego i zdunów, aby naprawili piec w gabinecie Lenina.

Do sekretariatu Lenina napływały listy z całego kraju i zagranicy. Z okazji V rocznicy Rewolucji Październikowej robotnicy Stodolskiej Fabryki Sukna w Kijcach przysłali Leninowi jako podarunek kupon materiału na ubranie.

W liście robotnicy zawiadamiają, że nazwali fabrykę jego imieniem. Lenin natychmiast odpowiedział robotnikom ciepłym listem:

„Droży towarzysze! Dziękuję wam serdecznie za powitanie i podarunek. Pod sekretem wam powiem, że prezentów przysyłać mi nie trzeba. Bardziej was proszę o sekretną moją prośbę: rozpowiedzieć jak najszybciej wszystkim robotnikom.

Przesyłam wyrazy wdzięczności, powitania i najlepsze życzenia

Wasz W. ULJANOW (Lenin)“

Z czasów pobytu Lenina na ziemi polskiej — w Krakowie i Poroninie — opowiedział swoje wspomnienia o nim Ludwik Leszko, nauczyciel VIII Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

Do dziś pamiętam jego postać: średniego wzrostu, dość tęgi, w sile lat męskich, oczy lekko zmrużone, bystre i przenikliwe. Mówiąc nieznacznie skłaniał głowę w prawo. Ton głosu wysoki — nieco stłumiony, mimika wyrazista, jak również gestykulacja. Operował szeroką skalą uczuć. Od uśmiechu i lekkiej ironii do twardych akcentów gniewu i oburzenia, jakimi piętnował każdą niesprawiedliwość. Lenin nawiązał serdeczny kontakt z elementami postępowymi Krakowa — szczególnie z młodzieżą.

Lenin często zapraszał młodzież do swego mieszkania na Szlaku, gdzie przy szklance herbaty, w obłokach dymu z papierosów słuchał opowiadań o przygodach, które przeżywała, przekraczając nielegalnie granicę Kongresówki dla przemytu bibuły socjalistycznej i agitacji. Udzielał rad i wskazówek. Młodzież oddawała mu drobne usługi czy to wtedy, gdy chodziło o dyskretną wysyłkę korespondencji, czy o sprawy codzienne lub ostrzeżenie przed agentami Ochrony.

Tu w Krakowie Lenin starał się organizować szkolną partynę, tutaj wreszcie podczas bezsennej nocy rodziły się dzieła naukowe Lenina. Człowiek ten był zdumiewająco wytrzymały i wszechstronny. Wdziadano go nie raz, jak po całonocnej ciężkiej pracy, w cyklistówce i sztytach wskakuje lekko na rower, by pojechać na przedmieście na naradę z robotnikami, albo wreszcie dla wytchnienia do Wolskiego Lasu lub Parku Jordana.

Później w Poroninie, dokąd prze-

niósł się dla poratowania zdrowia zony, i w Zakopanem, zetknął się z Tatrami i ruchem turystycznym. Tatry wywarły na Leninie silne wrażenie. Niejednokrotnie, gdy wyczerpany psychicznie i fizycznie wracał z Krakowa, „oddech gór stał się dla niego”, jak mawiał do swych przyjaciół zakopiańskich. W rozmowie z nimi wysuwał myśli stworzenia masowej turystyki robotniczej.

Z biedotą góralską wszedł w bliski i serdeczny kontakt. „Pan dochtor” był dla górali i doradcą prawnym, i lekarzem, a nawet agronome, dającym praktyczne wskazówki rolnicze i hodowlane. Lenin znosił biedę pogodnie, nieraz zasiadał z gospodarzami do wspólnej miski z chudą góralską strawą, a gdy brakło pieniędzy na kolej, posługiwał się rowerem. Toteż gdy po zwolnieniu z aresztu na furcie góralskiej wracał z Nowego Targu w towarzystwie kilku członków Komitetu do swej chaty w Białym Dunajcu, szczególnie ucieszyło go powitanie górali, którzy zbiegli się licznie na wieść o zwolnieniu z więzienia „pana dochtora”. Niebawem uzyskawszy paszport do neutralnej Szwajcarii, opuścił Lenin Polskę na zawsze.

Zebrał: H. B.



Lenin, Gorki i Krupka nad partią szachów. Gorki — wrzesień rok 1922.

Kilka nieuczesanych myśli

W szufladzie biurka leżały dwa długie bagnety, wielki, aluminiowy pistolet, talia lepkich od brudu, posklejanych kart i czarna, duża fajka. Obok znajdowała się również miniaturowa, drewniana gitara, świadcząca o niewątpliwym talentie wykonawcy, tych samych rozmiarów hebel stolarski i metalowy samolot, odrzutowiec — piękny, precyzyjnie wykonany modelik. Rozpoczęłem oglądnięcie o bagnetów i pistoletu. Skąd to? Czyje? Jak się tu znalazły?

Zawstydził mnie kierownik Zakładu Wychowawczego w Owińskich:

— To dziwne, redaktorze. Ko mukołówek z przyjeźdźnych prezentuję te rekwizyty, zawsze sięga po bagnety i pistolet. Nie mam pretensji, że te rzeczy budzą zainteresowanie. No, bo u nas zakład wychowawczy... Ale uznać że chyba należy już tylko za ponure ślady przeszłości, do której nasi wychowankowie nie chcą wracać. Świadczy o tym właśnie te podarunki — gitara, hebel, samolot — wykonane własnoręcznie. Przecież to wyraz nowych zainteresowań, roz budzonych dopiero upodobań. Jakaś nowa, szczególnie radośna droga, mówiąca o wyższych aspiracjach, prawidłowości rozwoju, zdrowiu psychicznym, odzysku albo narodzeniu się humanizmu w młodych duszach, wyrażeniu choćby w

prymitywny sposób piękna otaczającego nas życia. Rozumiem, jeżeli zainteresowanie, powiedzmy tym pistoletem, podyktowane będzie chęcią poznania drogi prowadzącej od niego do tego misternie wykonanego hebelka. Ale nie rozumiem dlaczego na przykład widok tego bagnetu każe wycisnąć za niekończącą się zdrową sensacją, zakrapianą płamami krwi, wywołującym „gęś” skórkę skóry tobożym morderstwem i obławą na zabójcę, przeprowadzaną podczas ciemnej nocy. Prawda?

—

Ciekawe czy przeżywamy. A w takich czasach i ludzie stają się ciekawsi. Chodzi mi o postawy. U zdecydowanej większości — co powinno napawać nas szczerą radością — widać raczej spokój, opanowanie, pod którym wprawdzie nie trudno dostrzec ślady niedawnego jeszcze wewnętrzznego pasowania się i szamotania. Cechuje ich zresztą jeszcze jeden ciekawy rys. Nie tylko chęć, a nawet potrzeba dalszego myślenia i długiego chyba jeszcze przetwarzania znanych faktów i spraw, w jakie szczególnie brzemienne był okres XX Zjeździe, ale również pragnienie poznania wszystkich następstw tych faktów. I to nie tylko w odniesieniu do jednostek. Przecież chodzi nam o zbiorowość ludzką, o naród. Pewno, że to niełatwe sprawy i wcale nieprosty rachunek. Ale to nie znaczy, że mamy jak ognia strzec się próby uogólnień, czy próby jakiegos kompleksowego spojrzenia na zespolony zjawisk po to, aby wypracować teoretyczne wnioski dla dalszego praktycznego działania.

W tym miejscu chciałbym wyrazić pretensję do naszej prasy centralnej, którą całkiem pod tym względem wyprzedziła prasa radziecka i chińska. Te ostatnia szczególnie cechuje nie tylko spokój i opanowanie, ale przede wszystkim ambicja choćby niedoskonałego i nie zajętego na ostatni guzik wyjaśnienia mocno nabrzmiałych problemów. Nie należy oczywiście rozumieć, że my, tu na tzw. prowincji, unikamy się pod opiekunkę skrzydła stolicy i beczynnie czekamy na gotowy systemat „made in Warszawa”, na który później rzucimy się zgłodniałymi i zaczniemy go szarpać na sztuki. Twierdząc natomiast, że publikacje tego typu, co „Wielka odnowa” w „Trybunie Ludu” z dnia 18 IV br. powinny o wiele wcześniej ujrzeć światło dzienne choćby dlatego, że przecież warszawscy dziennikarze mają w sumie większe możliwości teoretycznego wyjaśnienia najbliższych nam w tej chwili kwestii.

Wrócmy jednak do sprawy postaw. Są jeszcze inne. Charakterystyczne są różne reakcje: począwszy od beznadziejności i rozkładania rąk, aż do zdecydowanej negacji prowadzącej niejednokrotnie do zaślepienia, gdzie wypada już tylko wziąć w rękę białą laseczkę i pukać w celu przywołania kogoś o silnej dłoni, kto potrafi wyprowadzić na szerszy gościniec. Jak wygląda w praktyce „platforma ideowa” tych, którzy z cierpiącą miną twierdzą, że... za miliony itd.

Nie można mieć pretensji do tych, którzy mają jeszcze moc niejasności, którzy nie rozumieją wielu powikłań, szukając rozwiązania często w burzliwych dyskusjach, śleczą nad opublikowanymi materiałami, analizując przemówienia. Myślę, że są oni godni najwyższego szacunku. Myślę, że te poszukiwania na pewno przyniosą owoce. Ale czy można i trzeba mieć pretensję do tych, dla których zaczął się nowy etap. Powszechnego kręcenia nosem i plucia na wszystko i wszystkich. Bo już można...

Chyba można i trzeba mieć pretensję do tych, którzy rozdierają szaty i trąbią na alarm, że się socjalizm wali. Rozumiem ich rozterki. Zdjęli ze ściany portret Stalina i zastanawiają się, co na to miejsce powiesić, bo nie mają w co wierzyć.

Trzeba wreszcie mieć pretensję do tych, którzy tylko tę jedną wyciągnęli z XX Zjazdu naukę, że potraktowali go jako

(Ciąg dalszy na str. 4)

Zawsze byłem przeciw kumoterstwu. Ale wyznam, jestem człowiekiem grzesznym i sam pełen winy... Wracam kiedyś po pracy do domu, żona wita mnie wściekła: „Obiadu skończyć nie mogę, brykać po masło”. Poszedłem. Przed podzielną stał akurat ogonek. Byłem czterdziesty czwarty. Ale gdy tak stoję i spoglądam przez szybę wystawy, widzę, że panienka za ladą oczko do mnie robi... Znajoma twarz, ale skąd?... No jasne, wczasy nad morzem, wieczorek taneczny, spacerki... To „oczko” było obietnicą, będzie maselko...

W zimie byłem na wczasach w Zakopanem. W biurze domu wczasowego wypełniałem ankiety. Zawód? — Dziennikarz. Kierowniczka zerkła i uśmiecha się... Panie redaktorze... mamy jeszcze jeden samodzielny pokój, piękny widok i bieżąca ciepła woda. Ciekaw jestem, kto się zdoła, by oświadczyć w takiej sytuacji: „Zdam miejsce w sali na 8 osób, bez ładnego widoku i z zimną wodą...”

Straszna rzecz to kumoterstwo. Choć się brzydzisz, oprócz się nie potrafisz!

Rozmawiałem nad tym przez wiele bezsennej nocy, aż wpadłem na pomysł — jak mi się wydawało — genialny.

A gdyby tak nadać kumoterstwu organizacyjne, planowe ramy, opracować zasady i normy... Wtedy można by je łatwiej kontrolować... i ograniczać. Wiele rzeczy można ustalić. No, dajmy na to, jeśli sprzedawca samochodu czy motocykla, niektórzy sprzedają tylko „przełoty” czy masło... Jakże porównać takie przysługi? No i prędzej czy póź-

niej wytworzą się grupy jawnie i bardziej uprzywilejowanych kumoterów. A więc „niekasowe” podejście. Jednakże... nie wszystkie stracone. W moim systemie jest racjonalne ziarno... Po prostu... A gdyby tak natychmiast na szerszą skalę rozwinąć kampanię na rzecz kumoterstwa. Mam już

gotowe hasła: „Zalutw sprawę po kumotersku i zegnaj”, „Człowiek człowiekowi kumotrem jest”, „Przez protekcję do podwyższenia słoty życiowej”, „Wszystcy ludzie są kumotrami”...

Myślicie, że zwariowałem... Wcale nie. I to jeszcze nie wszystko... Niech powsta nie Centralny Urząd Kumoterstwa oraz jego wojewódzkie i powiatowe ekspozytury. One przejmą zadanie organizowania kumoterstwa na każdym odcinku, w każdej dziedzinie życia, obojętnie, pod przymusem i w skali masowej.

Oczywiście... Kumoterstwo rzecz skomplikowana. Jeden urząd nie wystarczy. Zbyt szybko wyłoni nowe potrzeby... powstaną nowe urzędy, zgodnie z różnymi pionami kumoterstwa. Na przykład państwowo-twórczego i oso-

bistego... Spokojnie — zaraz wyjaśnię o co mi chodzi...

Mam znajomego, który pracuje w pewnej placówce naukowej. Często jeździ do Warszawy po przydzielone aparaty i przyrządy... To się niby placówki należą... Ale o przydziale ostatecznie decyduje jakiś żywy człowiek. Ten człowiek lubi kawę, dobre papierosy i ma inne słabości — no i gdy mu się na przykład nie spodoba poznanie, to najcenniejsze przyrządy gotów wystać do Krakowa. Jeśli uda się faceta wprowadzić w dobry nastrój, to wtedy najcenniejsze przyrządy, o których często inni placówki jeszcze nie wiedzą, trafiają do Poznania...

To jest kumoterstwo szlachetne, mające na względzie interes instytucji, a więc społeczny... Jakże można go porównać do kumoterstwa ogonkowego, mieszkaniowego, czy awansowego.

Obywatele! Zadanie polega na tym, aby doprowadzić kumoterstwo do każdego najmniejszego ogniska społecznego, do każdej instytucji.

Uczymy z kumoterstwa zasady powszechnego postępowania. I wtedy właśnie wszyscy będą dla siebie ujemni, uczynni. A o to oby wotele, trwa właśnie walka, niech każdy swemu bliźniemu zalewają prośby i błagania, jak rodzinnemu kumoterowi, a wtedy wystarczy tylko usunąć z życia etykietkę kumoterstwa by je zlikwidować jako plagę społeczną raz na zawsze...

Jan GRZĘDZIŁSKI





Pod osłoną szalasu

Wyjść z okopów

urodzili się w lutym, w okresie najsilniejszych mrozów.

— Zaraz tego samego dnia zamieszkały w szalasach — informuje nasz przewodnik mgr Kaczmarek. — Nie do wiary, prawda? A jednak...

Metoda zimnego wychowu cieląt zdaje całkowiście egzamin. Wszystkie cielęta cieszą się znakomitą zdrowiem, i ciekawe, że znacznie lepiej znoszą mrozy niż upały.

Z zainteresowaniem oglądamy młode, prawie jednoroczne jatówki. Przed wiatrem i mrozem w okresie zimy chronią je zbudowane z drewnianych bierwion szopa, a raczej jedna ściana nakryta słomianym dachem. Bydło w takich warunkach czuje się dobrze i z tych młodek będą w przyszłości znakomite dójki. Długoletnia obserwacja, próby, selekcja podnoszą jakość pawłowskiego stada. Obok wysokiej mleczności osiąga się tu rekordową zawartość tłuszczu w mleku: 4,8 i 4,5 proc. nie należy wcale do rzadkości.

Podobną metodę zimnego wychowu stosuje się w chlewni. Przy pominięciu ona obozowisko jakichś koczowniczych ludów pasterskich. Nie, tylko szalasy i okólniki. W nich zaś warchlaki — wszystkiej jednej rasy, wielkiej białej — długie, nieczym węże. Oprawdający nas inżynier Grycz twierdzi, że im

dłuższy bekon, tym lepszy. Takie są bowiem ostatnie wymagania eksportu.

nietwie szalasowym w spółdzielniach produkcyjnych. Robi się tam zbyt obszerne, z nieodpowiednich

Podrastające cielęta „biwakują” na świeżym powietrzu do roku życia i to bez względu na pogodę.

Prezentując szalasy własnego pomysłu inżynier Grycz zwraca przy okazji uwagę na błędy w budowie

materiałów (często zbyt drogie) szopy. Nie stosuje się okólników wymiennych, nie obsiewa się ich trawą, a trzoda chlewna jest nieodpowiednio żywiona.

Okazuje się, że naukowcy pawłowscy nie stosują jakichś sekretnych metod żywienia trzody chlewnej. Normy są takie same przez cały rok. Dużo zielonek w lecie, a w zimie susz z siana, lucerny i dużo marchwi. Prosięta dostają na „deser” ziemie (tak!) zmieszane z leśnym igliwem (chroni od biegunk), nieco kredy pastwnej, liście cykorii. W lecie mogą hasać swobodnie po pastwisku. Prosięta już po tygodniu życia umieszczają się wraz z maciorą w szalasie, gdzie chowają się do dwóch miesięcy. Nie stwierdzono wypadków przeziębień. O żadnych epidemiach — różycy czy też pomoru nie ma mowy, choć w okolicy te choroby grają. Zimny wychów zwierząt gospodarskich w doświadczalnym Instytucie Zootechniki wyszedł już ze stadium eksperymentu. Dalej praktyczne korzyści, może być zastosowany przez rolników, rozpowszechniany bez ryzyka.

Tych kilka migawkowych spostrzeżeń z odwiedzin w Pawłowie świadczą korzystnie o powołaniu naukowego doświadczenia z praktyką rolniczą, który to związek z czasem pogłębiać się będzie coraz mocniej.

K. M.

notatnik
Kultury

Nowaliki
w księgarniach

Naktadem „Iskier” ukazało się trzecie wydanie „Wyspy Robinsona”, powieści sensacyjno-podróżniczej dla młodzieży, pióra Arkadego Fiedlera. Na półkach księgarskich pojawił się nadto zbiór nowel wydanych przez „Czytelnika” pt. „Módl się za nami”. Autorem opowiadań o tematyce wiejskiej jest Bogusław Kogut. Oprócz noweli tytułowej, którą słyszeliśmy w radio poznańskim, w zbiorze spotykamy między innymi opowiadanie „Jęzmię”, nagrodzone na konkursie „Twórczości” oraz „Zima zaczyna się w grudniu” (I nagroda na konkursie „Życia Literackiego”). (m)

Poezje Ilakowiczówny

Ukazał się tom wierszy poznańskiej poetki Kazimierzy Ilakowicz. Wyboru poezji dokonał Wacław Kubacki. W zbiorze, wydanym przez Państwowy Instytut Wydawniczy znajdują się wiersze zarówno z najwcześniejszego okresu twórczości Ilakowiczówny (1912), międzywojennego oraz najnowsze utwory poetyckie. (m)

Teatr międzyszkolny

Z inicjatywy organizacji ZMP-owskiej przy I Liceum Ogólnokształcącym w Ostrowie powstał Międzyszkolny Teatr Świetlicowy im. A. Mickiewicza. Na uwagę zasługuje wystawienie „Dziadów” przez młodzież I Liceum Ogólnokształcącego i II (żeńskie) Liceum w Ostrowie. Przedstawienie reżyserowali, inscenizowali oraz dokonali układu tekstu: prof. prof. A. Foltyn i J. Baczowa. Warto podkreślić, że zarówno dekoracje, muzyka jak i opracowanie techniczne widowiska spoczywało w rękach młodzieży. Międzyszkolny Teatr Świetlicowy w Ostrowie jest pierwszą tego rodzaju kulturalną placówką młodzieżową w Polsce. (m)

Nowe subskrypcje
na książki

„Dom Książki” ogłosił ostatnio subskrypcję na znany cykl powieściowy „Saga rodu Forsytheów” — Johna Galsworthy’ego oraz na Trylogię Henryka Sienkiewicza.

„Saga” ukaże się w dwóch seriach obejmujących razem 6 tomów.

W odróżnieniu od „Sagi”, na której subskrypcję zapisy przyjmują wszystkie placówki „Domu Książki” — zapisy na zakup Trylogii H. Sienkiewicza przyjmowane są tylko u kolporterów zakładowych przy zakładach produkcyjnych.

Trylogia (6 tomów) ukaże się w ciągu II kwartału bieżącego roku. Cena 120 zł.

Zespół Pieśni i Tańca
„Kaszuby”

Coraz większą popularnością cieszą się na Pomorzu występy Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby”, którego siedzibą jest Czersk — małe miasteczko, położone w Borach Tucholskich.

Do zespołu należy prawie każdy pracownik miejscowego tartaku i fabryki mebli, który ma dobry głos lub zdolności tańeczne.

Zapoznaliśmy się z zamieszczonego niedawno w „Głosie Wielkopolskim” artykule Czesława Michnia pt. „Sprawa trudna i drażliwa”, mówiącym o sposobach walki światopoglądowej w środowisku studenckim. Ponieważ są dzimy, że mamy nieco do dorzucenia, pozwalamy sobie za brać w tej sprawie głos.

Rzeczą pierwszą i ważną w okresie tuż po szokującym oczywistości swych sformułowań XX Zjeździe KPZR jest obrachunek z przeszłością tak zwanego „frontu ideologicznego w ZMP”. II Zjazd ZMP i okres, który po nim nastąpił zamiast spodziewanego przełomu w tej dziedzinie ujawnił tylko niemoc i bardzo ubożącą treść rzuconych hasel. „PO PROSTU” zainicjowało wielomiesięczną dyskusję, w której wiele uczestników na mnóstwo sposobów i z iscie sarmackim zaciekaniem wiodło spory na temat: do jakiego stopnia jest źle i jaką należy obrać drogę poprawy. Zdawałoby się — wszystko będzie dobrze...

We wrześniu 1955 roku ZG ZMP opracował tematy szkolenia dla szkół wyższych: bezmiar schematów i sloganów. Takie jest zdanie całego uniwersyteckiego aktywu...

Od chwili „uchwalenia” przełomu minęło... pięć kwartałów. Zobaczymy jak daleko posunęła się w swych sukcesach ofensywa ideologiczna ZMP: — odpowiemy — tkwimy po staremu w zapleśnialych okrytych patyną dziełach okopach. Obecne organizacje ZMP na wyższych uczelniach nadają się co najwyżej do pisania opinii, wysyłania kwartalnych ankietek statystycznych, ostatecznie do organizowania „zebrań”...

ZMP, takie jakim ono w tej chwili jest, nie jest w stanie

podjąć jakiegokolwiek akcji ideologicznej.

A teraz druga strona medalu: jaką młodzież skupia ZMP na naszych poznańskich uczelniach? Przypadkowy konglomerat przekonanych i mentalności; katolik obok komunisty, a najwięcej bezideowców (oraz nieco reakcji i kółtunerii). Czy w tym środowisku są siły zdolne poprowadzić marksistowską ofensywę ideologiczną? Niewątpliwie są — roztopione jednak w nijakiej masie — nie potrafiły dotychczas zdeterminować programu działania ZMP. Dopóki młodym komunistom, tkwiącym w szerebach organizacji będą stały na przeszkodzie ZMP — konglomerat, i ZMP — wagon bagażowy biurokratyzmu, dopóty ci młodzi komuniści nie zdołają rozpocząć największej burzy naszych czasów. Albowiem rewolucja trwa wszędzie — tylko nie w ZMP. Tam są jeszcze aktywiści, którzy na przykład inicjatywę stworzenia Klubu światopoglądowego NASZYCH SPRAW*) traktują jak donkiszoterię.

✱

XX Zjazd rozpętał burzę dyskusji. Myślenie przywrócono do godności kardynalnej enoty. Jest to szansa, jakiej nie mieliśmy od wroclawskiego zjazdu! Chcemy, aby organizacja młodzieżowa na uniwersytecie przodowała nie w wysiegu ZSP przy organizowaniu masówek, lecz w wyciskaniu na życiu uczelni jasnego, pozbawionego nie-domowien piętna ideologicznego. Mielśmy dotychczas przejawy wszystkich form walki: Lichniak et consortes permanentnie atakują teoretyczne podstawy estetyki marksistowskiej, Rostworowski — etykę, Kłósk — ontologię, kulak — skup, berety — politykę. A ZMP? Milczy. Nie podejmuje rękawicy!

A „PO PROSTU” — zapyta ktoś. Wprawdzie z nazwy jest to organ ZG ZMP, lecz faktycznie chyba można sobie pozwolić na stwierdzenie — że „każdy sobie rękawkę skrobie”.

Na uczelniach jest zastój ideologiczny, zastój w ZMP, w katedrach podstaw marksizmu-leninizmu, na zajęciach materializmu dialektycznego i historycznego... a ludzie dyskutują, co więcej — domagają się odpowiedzi na szereg nierozwiązanych dla nich kwestii.

Mielśmy pisać o walce światopoglądowej wśród studentów. Fakty zmusiły nas do niewielkiej rewizji tematu, bowiem nie możemy nadać rangi walki ideologicznej sporadycznym wciąż jeszcze dyskusjom, na przykład na temat „Obrony Grenady” czy szkoleniu o... małżeństwie.

Olbrzymie zasługi historycznego ruchu młodzieżowego, piękna rola, jaką odegrały KZMP, OMS Życie, ZWM, AZWM dla wychowania szeregu wybitnych naukowców i polityków domagają się przede wszystkim zajęcia się sprawą odrodzenia samego ruchu komunistycznego młodzieży, sprawą przywrócenia ZMP miana pierwszego pomocnika partii.

Michał MISIORY
Janusz GOCKOWSKI
(redaktorzy
„Naszych Spraw”)

*) Kolegium redakcyjne „Naszych Spraw” wystąpiło ostatnio z inicjatywą powołania do życia „kuchni światopoglądowej”, w której studenci i asystenci podejmowałby w dosłownym znaczeniu tego słowa, walkę ideologiczną. Nie będzie tam tematów w stylu „ZMP-owiec, współgospodarz Polski Ludowej” (lansowany przez ZG ZMP dla ludzi z wyższym wykształceniem), lecz tematy w rodzaju: „Recepcja neoplatonizmu w doktrynie katolicyzmu augustiańskiego”, czy „Podobieństwa i różnice między faszyzmem polskim i nazistowskim” — (przyp. autorów).

Rozmowa z prawnikiem

„Pustka” w małżeństwie

Po przeszło dziesięciu latach współżycia małżeńskiego, mąż wystąpił do sądu o orzeczenie rozwodu z takich oto powodów: niezgodność charakteru i przekonania, brak więzi uczuciowej, niewłaściwy tryb życia żony przy nadmiernych jej ambicjach towarzyskich i wreszcie brak dzieci. A więc zupełna „pustka”, jaka w poczuć męża wytworzyła się w związku małżeńskim, miała się stać podstawą rozwodu.

Żona nie zgadzała się na orzeczenie rozwodu. Twierdziła ona, że małżeństwo nie znajduje się w stanie trwałego i zupełnego rozkładu, gdyż dopiero ostatnio mąż związał się z inną kobietą, która go skłoniła do wszczęcia sprawy rozwodowej i od tego czasu zamieszkał osobno.

Sąd wojewódzki uznał, że brak dzieci i bezmyślny tryb życia żony, niemającej żadnych zainteresowań i nie oddającej się żadnej pracy, spowodował zanik więzi uczuciowej między małżonkami, a postępowanie męża w ostatnim okresie pożycia małżeńskiego przyczyniło się do ostatecznego rozkładu małżeństwa.

Wobec tego sąd wojewódzki doszedł do przekonania, że utrzymywanie takiego związku małżeńskiego nie leży w interesie społecznym i orzekł rozwiązanie tego związku przez rozwód — z winy obojga małżonków.

Żona, niezadowolona z wyroku sądu wojewódzkiego, założyła rewizję i sprawa przeszła pod rozpoznanie Sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił z tego powodu, że ustalenie w sprawie fakty nie dają podstawy do przypisywania winy rozwodu również żonie.

Bezmyślny tryb życia i przewaga towarzyska żony — to jeszcze nie powód do rozwodu, skoro przez dziesięć lat mimo to małżeństwo trwało. Istotnie, żona nie pracowała, ani nie miała zajęć domowych wobec braku dzieci i korzystania z usług stałej pomocnicy domowej toteż „wyżywała się” w przyje-

ciach i stosunkach towarzyskich, w których rzeczywiście górowała nad mężem pod względem wyrobienia.

Ale — powiedział Sąd Najwyższy — trzeba by ustalić, czy dobrze zarabiał mąż, czy nie stworzył żonie warunków, w których prowadziła ona taki własny tryb życia, i czy nie działała się to zgodnie z jego wolą. Dopiero po ustaleniu, że mąż bezskutecznie domagał się od żony zmiany takiego trybu życia i zajęcia się jakąś pracą, można by dojść do wniosku, że postawa życiowa żony mogła stać się przyczyną rozkładu pożycia małżeńskiego.

Tak samo niepodobna uznać za taką przyczynę faktu, że żona górowała nad mężem, skoro nie było to połączone z jakimś poniżaniem go w oczach ludzi, z którymi małżonkowie się stykali. Taki układ stosunków w małżeństwie, że żona panuje nad mężem, nie jest zjawiskiem niemożliwym i sam przez się nie może być uważany za przyczynę rozkładu pożycia małżeńskiego.

Wreszcie — brak dzieci. Ale i ten stan rzeczy nie może być sam przez się taką przyczyną. Istotnie, ustalone zostało, że mąż narzekał na brak dzieci. Ale czy w tym względzie zachodziła jakaś wina ze strony żony? Czy mogła ona urodzić dziecko, lecz nie chciała tego, lub usiłowała przetrwać ciążę? Nie. Nie ma — na to żadnych dowodów.

Brak dzieci nieraz bardzo głęboko odczuwa wiele małżeństw, a jednak nie powoduje to rozkładu pożycia małżeńskiego. Gdyby w omawianej sprawie miało być inaczej, to musiałoby to wynikać z jakichś osobliwych okoliczności, które nie zostały jednak ustalone.

A więc z przedstawionego orzeczenia Sądu Najwyższego wynika, że odczuwana przez męża „pustka” w małżeństwie, do której wytworzenia sam się mógł przyczynić, nie jest dostateczną podstawą do orzeczenia rozwodu, a zwłaszcza do uznania winy żony.

W. N.



Te żarłoczne świnki świetnie się czują w widocznych na zdjęciu szalasach. Fot. (4) K. Przychodzki

Kilka nieuczesanych myśli

(Ciąg dalszy ze str. 3)

hasło do szukania winnych. Wskazywania ich palcem.

Aby nie być źle zrozumianym, zastrzegam się, że nie chodzi o to, aby kryć rzeczywiste winy za rzeczywiste popełnione wykroczenia, ale sądzę, że nie wolno nam zaciętrzewać się w podwórzowych kłótniach dotyczących w gruncie rzeczy peryferyjnych spraw. Nie wolno nam nie uszanować burzy, jaka toczy się w umysłach i sercach ludzkich, przez sprowadzenie jej do burzy w szklance wody. Nie wolno nam dopuszczać do niewybrednych i wrzaskliwych pyskówek, bo odwracamy w ten sposób uwagę od problemów wężowych i istotnych, bo mimo woli stwarzamy przekonanie, że nasze dzisiejsze czasy powinny wejść do historii, jako okres załatawania porachunków. A ja myślę, że okres ten winien wejść do historii jako czasy jeszcze jednego triumfu idei. Tak, triumfu idei wbrew panikarstwu i zwolennikom anarchizującego „wszystkomożności”. Wbrew tym, którzy w naprawianiu błędów i szkód dopatrują się skazy na idei. Bzdura. Socjalizm zakłada nieustępliwą walkę ze złem, zbrodnią, popiera zdrowy rozsądek, stawia na ludzi o trzeźwej myśli, ale przecież nie obiecuje automatycznego położenia kresu złu, nie zapewnia natychmiastowej likwidacji głów o ptasich mózgach i osadzenia ich na właściwych miejscach. Tak mogli i mogą myśleć chyba ci, którzy odrzucili jeden systemat, w który wierzyli, powiedzieli sobie, że trzeba iść z postępem, bo tak lepiej i wygodniej — uwierzyli

w drugi. Tylko uwierzyli, nie zadając sobie najmniejszego nametu, żeby zrozumieć przez żyjąc. O ile uczciwiej wypadli ci, którzy nigdy nie chępli się swoim marksistowskim światopoglądem na pokaz, od tych marksistów od siedmiu boleści, co przeczytawszy z konieczności „Krótki kurs” i dla podbudowy jeden rozdział „Kapitału”, wrzeszczą dziś, że gruntu tracą pod nogami, bo okazuje się, że na tej pierwszej książce również zaciążyły błędy kultu jednostki. Myślę, że zaistniały jak najbardziej sprzyjające warunki ku temu, aby w każdym środowisku bezlitośnie zdzierać togi z tych wiecznych sprawiedliwych, którzy już dawno wszystko wiedzieli i przewidzieli i we właściwych wymiarach dojrzej nieuków, mistyfikatorów i specjalistów od zręcznych fajerwerków, które przynoszą trochę ognia, sporo huk, ale najwięcej zostawiają dymu.

I jeszcze raz wróć do zawartej we wstępie myśli. Sądzę, że miał rację kierownik Zakładu Wychowawczego w Owinskich. Istnieje w tej chwili niebezpieczeństwo wyrwania spośród zespołu faktów i problemów — jednego — po to, aby przyglądać mu się przez lupę, natrząsać nad nim, szukać tylko sensacji, a po obejrzeniu i zadowoleniu niekoniecznie zdrowych zainteresowań wodać: dajcie jeszcze, chcemy wiedzieć wszystko.

Warto zainteresować się pitotelem, aby zrozumieć drogę, prowadzącą do stolarskiego hebla.

Henryk JANTOS

Głos Nr 96 — Str. 4

Nie pozbawiajcie nas Poradni!

Od kilku lat jestem stałą czytelniczką „Głosu” i dlatego pozwalam sobie zabrać głos w związku z artykułem dr. J. Kosowicza pt. „Czy oszczędność?” dotyczącym likwidacji Poradni Endokrynologicznej w Poznaniu.

Proszę mi wierzyć, że nie tylko ze zdziwieniem, ale wprost z rozpaczą przeczytałam wspomniany artykuł.

Gdzie mam się więc udać ze swoim dzieckiem po dalszą opiekę i leczenie? Czy możliwe byłoby podróże z chorym dzieckiem do Łodzi czy Warszawy, podczas gdy 25 km dojazd do Poznania jest już kłopotliwy? A cóż mają począć pacjenci z województwa koszalińskiego czy zielonogórskiego?

Jestem matką 7-letniego dziecka — od małego cierpiącego na zaburzenia hormonalne, które powodowały opóźnienie rozwoju fizycznego i umysłowego. Od 11-pół roku życia córce rozpoczęłam z nią wędrowkę, by zasięgnąć porad lekarskich i ustalić przyczyny choroby. Różne były diagnozy lekarzy-internistów, którzy starali się mi pomóc. Jednak wyuczulam, że straszną prawdę kryją ich słowa. Dopiero przed 3 laty — dzięki szczęśliwemu skierowaniu na mnie przez lekarza Ośrodka Zdrowia do Poradni Endokrynologicznej w Poznaniu — dziecko dostało się w ręce kier. poradni, p. dr. Gra czykowskiej. Przyznam, że nie miałam najmniejszych nadziei na lepsze. Po prostu chciałam i tym razem spełnić swój matczyń obowiązek, szukać ratunku, gdzie tylko się da. Wróciłam — pełna najlepszych myśli i wiary w wyleczenie dziecka i z energią zabrałam się do stosowania podanych mi wskazań. Sprawilo to — nie tylko postawienie trafnej diagnozy przez p. dr. Graczykowską (po szczegółowych, wszechstronnych badaniach), ale przede wszystkim Jej wprost matczyne podejście do sprawy, troskliwość w leczeniu (zaczęłam nie tylko mój dziecko, ale każdego pacjenta), cierpliwość w stosunku do chorych, zawsze uśmiechnięta twarz i dobre słowo. A to tak dużo daje choremu!

Od z górą 3 lat dziecko moje jest pod stałą opieką Poradni i czyni duże postępy. Dziś ponownie w rozwoju 5-letnie normalne dziecko. Dla p. dr. Graczykowskiej nie mam dość słów uznania i wdzięczności — bo to Jej zasługa.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

Proszę mi wybaczyć, Szanowny Panie Redaktorze, że zajmuję tyle cennego czasu. Zajmę tylko na przykładzie własnym naświetlić korzyści setek pacjentów Poradni Endokrynologicznej, a tym samym — konieczność Jej istnienia w Poznaniu.

znaniu. W ciągu godzin czekałam na miłą możliwość przysłuchania się wypowiedziom pacjentów, a było ich tam zawsze wielu i o różnym poziomie inteligencji, ale wszyscy nie szczędzili słów uznania i pochwał dla Poradni. Jestem pewna, że będą wyrazić próbę wszystkich pacjentów pod adresem Wydziału Zdrowia, by nie pozbawić Poznania tak koniecznej potrzebnej poradni, a nas — możliwości leczenia się u specjalisty i dania Ojczyźnie obywateli zdrowych, a nie społeczeństwu ciężarów.

ALEKSANDRA CZUBEK
Gwiazdowo.

„Swawolne Dyzie“

Mamy, a właściwie mieliśmy przy naszym bloku nieduży ogródek z krzewami bzu i winorośl. Tak, co to nikomu żadnej korzyści nie przynosi, ale cieszy samą widokiem, zwłaszcza wiosną i latem. Zdawałoby się, że nie powinien też nikomu przeszkadzać...

Swego czasu, na wniosek ówczesnego blokowego ob. Jasiaka, postanowiliśmy ogródek udostępnić naszym dzieciom.

„Dziwnym” trafem władcami ogródka stali się wnukowie ob. Jasiaka — Olek i Jacek (o nich tu chodzi). Nie ostają się przy nich żadne gałazki i paczki, a nawet — konary drzew.

Niby jest na to rada, bo można dzieciom zwrócić uwagę, pouczyć je. Można. My, lokatorzy nie jeden raz to czyniliśmy, ale Olek i Jacek kwitują to śmiechem albo „włazanka” — chuligańskich wyrazów, potem sprowadzają z ulicy kilku „swawolnych Dyziów” i zabawa rozpoczyna się od początku.

Z ich rodzicami też nie można dojść do porozumienia, a interwencje u administratora i blokowego na razie nie pomagają...

(Nazwisko znane redakcji)
Poznań, ul. Dzierżyńskiego 37



OLEK JACEK

Mieszkańcy wsi Gzików z gromady Brosiczyń zapragnęli mieć własną świetlicę. Ze spełnieniem marzeń poszło nadspodziewanie gładko. Znalazł się lokal w dworcu poobszarnym.

Tylan cierpliwości

28. 9. 1954; 12. 10. 1954; 1. 11. 1954; 27. 12. 1954; 14. 1. 1955; 10. 2. 1955; 13. 3. 1955; 28. 4. 1955; 16. 5. 1955; 2. 6. 1955; 27. 7. 1955; 18. 8. 1955; 29. 9. 1955; 25. 11. 1955; 10. 12. 1955; 14. 1. 1956; 20. 2. 1956.

Co to za tabela? To po prostu dni, w których nasz czytelnik Albert Błaszczyk z Krotoszyń tracił niepotrzebnie czas, pisząc (wszystkie kopie zachowane) względnie jeżdżąc do Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Remontowo-Konserwacyjnej w Miliezu.

Po co! Aby otrzymać należną mu z tytułu pracy w Spółdzielni premię za sierpień i część września 1954 roku.

Jasne, że tyle trudu nie mogło pójść na marne. Głos zabrał bowiem sam Woj. Związek Spółdzielni Pracy we Wrocławiu — Wydz. Księgowości Zbiorowej i Analizy Bilansowej, do którego ob. B. zwrócił się na polecenie kierownika Spółdzielni w Miliezu. I wreszcie ob. B. dowiedział się, co zawiązało się tak długo nie otrzymywał premii. Najprecyzyjniej wyjaśni to pismo WZSP z Wrocławia:

„W odpowiedzi na pismo z dnia 20. 2. 1956 roku, wyjaśniamy jak niżej: 1. Zgodnie z art. 473 Kodeksu Zobowiązań rozstrzygnięcia z umowy o pracę można dochodzić jedynie do roku od zakończenia stosunku pracy. Ponieważ ob. swych pretensji nie zgłosił na drogę postępowania sądowego, rozstrzygnięcie uległo prekluzji.

2. W związku z powyższym prośba Wasza nie może być pozytywnie załatwiona.

Główny Księgowy
(—) Mgr M. Łopuch
Członek Zarządu
(—) T. Borowa

Przynajmniej dobrze, że ta jawa — jak się okazuje — korespondencja została w końcu przerwana.

RAWIK

Stoicki spokój

czym, w pracach organizacyjnych dopomogli robotnicy z Kaliskiej Fabryki Pluszu i Aksamitu, a wyposażeniem w sprzęt świetlicowy i meble zajęła się Gminna Spółdzielnia w Błaszach.

Następnie odbyło się uroczyste przekazanie świetlicy pod opiekę młodzieży zetem-powskiej. Z początku świetlica była nawet starannie prowadzona.

Ostatnio jednak coś się popsuło. Świetlica nikt się nie interesuje. Książki i resztki gier towarzyskich, które jeszcze nie „uśpłynęły”, w artystycznym nieładzie znalazły się

na podłodze, wiatr i kto chce ma dostęp do świetlicy dzięki powybijanym szybowi, a po meblach nie pozostawiono nawet śladu.

Gospodarze wsi — członkowie Prezydium GRN w Błaszach oraz Wydział Kultury Prez. PRN w Kaliszu — ze stoickim spokojem przechodzą obok świetlicy i zapewne powiadają (a może tylko myślą?):

— Co? Kultura w Gzikowie? Zgzi... (przepraszam) zbliżaliście czy co?

Kto? (wg korespondencji Marlena Antczaka Hał.

Kinomani płać

Lubię chodzić do kina. Niedawno oglądałem w kinie „Warta” film pt. „376 dni na dryfującej krzyż”. Podobał się całej widowni. Ale nie o filmie chcę pisać. Na sali znajdowało się sporo młodzieży. Ja właśnie o niej...

Nasze kino, niestety, nie grzeszy wielkością, więc rzędy krzesła ustawione są tak, iż trzeba kręcić nie lawirować między kolanami siedzących, żeby dobić do swego miejsca. Jakis starszy pan nie tracił w swej wędrówce na naturalną przeszkodę w postaci rozwalonego młodziana, którego natura obdarzyła długimi nogami. Młodzieniec ani myślał umożliwić przejście owemu panu. Na jego grzeczną prośbę, by wstał, burknął pod nosem:

— Przemieszczaj się mam, czy co? I siedział dalej. Dopiero po chwili wspaniałomyślnie podciągnął pod siebie przydługie kończyny. A starszy pan poszedł dalej i — dodajmy od siebie — na pewno nie miał najlepszego wyobrażenia o wychowaniu, tego młodego dzentelmena...

Antoni Bocian
Poznań

Gdyby ktoś z Okręgowego Zarządu Kin zobaczył, ile też wylali w czasie świąt Wielkanocy najmłodsi entuzjaści ekranu z Jarocina z powodu braku miejsc (nawet stojących) na wyświetlany z ogromnym powodzeniem film dla mężczyzn i kobiet w wieku do lat 13, na pewno natychmiast postaraliby się, żeby tego rodzaju spektakle organizować co tydzień. Zamiast tego, zału dzieci i cierpliwych uwag rodziców dopływałyby

wówczas pod adresem poznańskiego OZK i kierownictwa jarocińskiego kina słowa radości i uznania jednym z drugich.

Zawsze lepsze to ostatnie.

W imieniu rodziców
A. Jaworska — Jarocin

Wygląda na to, że kierownictwo kina „Echo” w Jarocinie, chcąc naprawić brak filmów dla młodzieży, doskonale sobie radzi, u mozi-liwiając 14-letnim chłopcom i dziewczętom obejrzenie spektaklów przeznaczonych dla widzów od lat 18, jak to na przykład miało się 14 kwietnia na seansie „Dnia bez kłamstwa”.

Metoda u mozi-liwiania jest bardzo prosta i korzystna. Prosta, bo polega na przymknięciu jednego oka przez biletera wypuszczającego na seans, a korzystna, bo przynosi podwójne aktywa: przysparza młodzieży do trudnej sztuki życia i pozwala wykonać planik. A planik — to pieniążki, proszę państwa! A pieniążki — to grunty!

A. S.

U nas w Niemczynie jest, kochana Redakcjo, szkoła. Do niej (niby tej szkoły) co miesiąc przyjeżdża kino objazdowe z Poznania i wyświetla o godzinie 12 lub 13 film. Ale z tych seansów mogą korzystać tylko dzieci szkolne. Mieszkańcy Niemczyna i okolicznych wsi nierzadko już prosili personel objazdówki: „Przejeżdżajcie wieczorem. Wszyscy chcemy oglądać filmy!” Ale zawsze słyszeli tę samą odpowiedź: „Nie opłaci się!” Czyżby?

Mieszkańcy wsi

Trzy metry

Czy można się dziwić, że pan Czesław Ł., majster jarocińskiej fabryki mebli, postanowił sobie sprawić ubranie? Chyba nie.

4 kwietnia znalazł trochę czasu i wybrał się na poszukiwanie materiału. Nie szukał długo. W sklepie MHD przy ulicy Walki Młodych w Jarocinie znalazł upragnioną „sebkę”.

Ładne to — rzekł z uznaniem.

— A tak, ładne — potwierdziła kłopotliwie.

— Niech mi pani da na ubranie. Dwa i pół metra — zdecydował.

— Dwa i pół? Nie mogę. Trzeba trzy.

— A z resztą co mam zrobić? Uszyję sobie dwie czapki! Jedną do roboty, a drugą na święto, co? Nie, dziękuję. Te, co mam, na razie wystarczą. Niech mi pani ukroi dwa i pół.

— Nie da, rady. Musi pan wziąć całe trzy albo... nie.

— Ale... proszę pani! Przecież to nie resztki. Jest cały walek...

— Cały walek ma 21 metrów. Podzielił na trzy równe części siedem kuponów. A jak mi na końcu zostanie trzy i pół metra albo półtora, to kto mi weźmie? Pan? — zaatakowała.

Pan Czesław Ł. zaczął rozumieć, że popełnia grubą nietakt, żądając dwóch i pół metra i odparł nieśmiało:

— Ja? Nie... Mnie wystarczy tylko dwa i pół...

I po chwili nerwowo mnę w rękach czapkę...

— Bardzo przepraszam... Więcej nie będę...

...Tylem wycofał się do drzwi.

W Jarocinie drugi raz nie zaryzykował. Pojechał do Poznania i w pierwszszym napotkanym sklepie kupił sobie... dwa i pół metra wełny na upragniony garnitur.

Mimo wszystko ogromnie się cieszę, że mój redakcyjny kolega Rawik nie musi sprzątać sobie materiałów w jarocińskim MHD, bo on, chłopisko na schwał (wszyscy go bardzo lubią i ja też wolę z nim nie zadzierać), potrzebuje trzy i pół metra. Majster Cz. Ł. może sobie ostatecznie uszyć z pozostałego pół metra 2 zapasowe kamizelki, kilka mankietów do spodni i rezerwowe klapy do marynarki (kto by się w MHD przejmował takim głupstwem, że zapłaciłby 300 złotych więcej!), ale Rawik? Albo chociażby w spodniach bez mankietów, marynare bez kłap i bez rękawów, albo wybieralby się po materiał zawsze z majsterem Ł. Brałby wspólnie 6 metrów.

Widzicie? Z wszystkiego jest wyjście. Niech mi więc nikt nie próbuje krytykować jarocińskiego MHD!

SZPILKA

P. S. O faktach, które tu pozwolę sobie przedstawić, opowiedział nasz czytelnik z Jarocina.

A. S.

Pracownicy poszukiwani

Pracowników z długoletnią praktyką w branży metalowej, na stanowisko: kierownika przygotowania produkcji i starszego planisty warsztatowego, poszukuje Państw. Przedsiębiorstwo Maszynowe w Poznaniu. Oferty z życiorysem kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K1205.

Praca
Gospodyn samodzielną potrzebną. Gorzyce k. Żnina, plebania. 6874g

Domki jednorodzinne buduje, remonty wykonuje. Baczkowski Poznań, Kasprzaka 4 m. 1. 6869g

Pomoc domowa lub młodsza gospođa do pomocy przy robotach w domu. Poznań, Świerczewskiego 3 dla K1205.

Potrzebna pomoc domowa do lekarza na wyjazd do Gorzowa. Warunki do omówienia. Zgłoszenia Poznań, Żelazna 1a m. 5, od godz. 12-16. 6749g

Nauka
Lekcji matematyki udzielam przygotowując do matury. Kaczmarek Poznań, 23 Lutego 11. 6739g

Kupno
Lakier złoty (Goldmalie) każda ilość śpiesznie kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K614g

Głos Wielkopolski
Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-31 (łączy wszystkie działy); dział informacyjny: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretariat redakcji: 648-85; redakcja naczelny: 637-76; drukarnia (nocny) — 629-32.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 8-16.30. w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-7-793

Radio „Aga” z magicznym o. kiem stół rozkładany, na 18 osób sprzedam. Lewandowski Poznań, Chociszewskiego 18 m. 6. 6232g

Kuchnia, kredens stołowy, jany — nowoczesne sprzedam. Poznań Promienista 88 m. 5. 6238g

Spacerówkę na łożyskach kulowych sprzedam. Poznań, Chociszewskiego 4 m. 9. 6279g

Sprzedam gitarę, skrzypce. Poznań, Jakubskiego 29 m. 8. 6335g

Cegły w większej ilości oraz tragarze sprzedam. Poznań, Rolna 4/8. 6507g

Sypialnię nowoczesną nową sprzedam. Poznań, Piekary 13b m. 23. 6548g

Westfalski sprzedam. Poznań, Mylna 11 m. 6. 6582g

Motocykl „Jawa” 350 cm, produkcji 1954 sprzedam. Poznań, Chudoby 21 m. 22. 6637g

Lampy radiowe nowe Res 964, ECH 11 EBF 11 EBF 2, UY 1N Vy 2, sprzedam. Poznań, Kantaka 1 m. 8. Mańkowski. 6647g

Akordeon zagraniczny 120-basowy, 16-registrowy nowy sprzedam śpiesznie. Poznań, Dzierżyńskiego 72 m. 4 od godz. 13-18. 6649g

Sprzedam złoty zegarek damski „Cyma” z bransoletką. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 6666g

Planino w dobrym stanie sprzedam. Lubieński, Poznań, Krasieńskiego 8b m. 3 od godz. 17. 6669g

Sprzedam maszynę do wyrobu siatek parkanowej. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 nr 6671g

Rowerowe łańcuchy 5/8 oraz 1/2 cala polecam, części rowerowe sprzedaję. Kucharski Poznań, Dzierżyńskiego 268. 6711g

Motocykl DKW 350 cm, SB w bardzo dobrym stanie okazyjnie sprzedam. Poznań Albin, Osiedle Pracownicze nr 155. 5719g

Lokale

Panienka pracująca, dojeżdżająca szuka pokoju przy kulturalnej rodzinie. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K233g

Poszukuję pokoju pustego lub do remontu. Oferty: Kurzawski, Poznań, tel. 25-23, od poniedziałku w godz. 10-14. 6252g

2 pokoje z kuchnią, samodzielną, parterowe (Lazary) zamieniam na podobne samodzielne do 3 piętra. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K468g

Samotna pracująca poszukuje częściowo umiowanego pokoju. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K550g

Zamienię pokój z kuchnią i stróżówką na podobne bez stróżówki. Poznań, Dzierżyńskiego 97 m. 10. 6668g

Zamienię pokój 16 m² z przynależnościami (centralne ogrzewanie) w śródmieściu na podobne. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K675g

Warsztat z światłem i siłą odpisuję. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K737g

Pokój duży frontowy, 1 ptr. w śródmieściu z urządzeniem kuchennym zamieniam na większe mieszkanie. Przedmiocie niewykupione. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K770g

2 małe pokoje z kuchnią, samodzielną zamieniam na podobne — większe. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K815g

2 duże słoneczne pokoje 65 m² z przynależnościami w centrum zamieniam na 2 mniejsze z przynależnościami, najchętniej samodzielną. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K860g

Sprzedam nową sypialnię. Poznań, Gołębia 2 m. 13 w podwórzu. 6776g

Sprzedam spacerówkę drewnianą w dobrym stanie. Poznań, Zupańskiego 13 m. 3. 6778g

Radio „Stern” 4-lampowe sprzedam. Poznań, Piekary 25 m. 11. 6777g

Nierachomości

Kupię dom z ogrodem w miejsc. Poście — restanie Szczecina 1, numer dowodu ACB 260516. 6238g

Parcelę w okolicy Jezyc, Grunwaldu kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K543g

W Lesznie willę sprzedam. Oferty 4771 „Prasa” Kraków, Rynek 46. K1226

Willę komfortową z zabudowaniami gospodarczymi, 1,5 morgi sadu w Krakowie, (całość po kupnie wolna) sprzedam. Wiadomość: Kargol Mieczysław, Kraków Zakładowa 20. K1217

Piękną parcelę na jezyczach z domkiem do zamieszkania zelektryfikowaną, dużym basenem do kąpiel, drzewami owocowymi, ziemią racjonalnie zagospodarowaną sprzedam. Poznań, tel. 30-19. 6449g

Parcelę opłotowaną na Dębcu sprzedam właściciel. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dla K515g

Parcelę przy tramwaju sprzedam właściciel, Poznań Rybaki 30 m. 1. 6551g

Kupię willę jednorodziną całą wolną z ogrodem w Swarzędzu, Antoninku. Oferty kierować: Maria Kubiak Poznań 2, Poście-Restanie. 6710g

Dnia 19 kwietnia 1956 r. zmarła opatrzna Sakramentami św. nasza najdroższa i najczulsza matka, najukochańsza teściowa, babka i siostra, przeżywszy lat 72 sp.

z Elminowskich

Aniela Karpińska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 23 bm. o godzinie 10.30 z kaplicy cmentarnej na Dębcu przy ul. Bluszczowej.

W ciężkim smutku pogrzebi dzieci, wnuki i rodzina

6828g

ZAKUPIMY WZGL. POSZUKUJEMY
do wydzierżawienia DWIE ODPEŁNIACZKI do wód gazowych z pompką do soku.

Zgłoszenia:
Chemiczna Spółdzielnia Pracy „AROMAT” w Poznaniu, ul. Masztalarska 7
wzgl. telefoniczne nr 29-77. K1200

Lekarskie

Doktor medycyny Ehrenkreutz, specjalista chorób wenerycznych i skórnych powrócił. Poznań, Dąbrowskiego 4 — II piętro. 5852g

Różne

Porteplany stroje, naprawiam. Drygas Poznań Chudoby 15, tel. 99-79. 5646g

Koldry, pościelowa bielizna szyje stare przerabiam, podnoszę oczka, wykonuję plis, okrytki, obciągamy guziki. Poznań Lampego 2 m. 7. 6396g

Trwałe ondulacje — zimna, parowa, kompresowa oraz farbowanie włosów wykonuję. Fryzjerna Poznań Grobla 29. 6810g

Siatki okienne przeciwsł

Dni LENINOWSKIE

W Poznaniu i w całym województwie od 19 do 26 kwietnia trwają Dni Leninowskie, organizowane z okazji 86 rocznicy urodzin Włodzimierza Lenina. Inicjatywę przygotowania tych imprez wzięło na siebie Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej.

W Poznaniu w 20 zakładach przemysłowych i instytucjach odbywają się odczyty i wieczory artystyczne. W szkołach apele poranne poświęcone działalności politycznej i twórczości literackiej Lenina.

Klub TPP-R zorganizował szereg odczytów i prelekcji poświęconych Leninowi. Połączone są one z wyświetleniami odpowiednich filmów. Pierwszy wieczór zainaugurował prof. dr Stanisław Drabiński odczytem na temat: „Lenin a zagadnienia kultury”. Odczyt ten powtórzony będzie w Gnieźnie 25 bm. Dnia 23 bm. red. H. Barański będzie mówił w tym samym Klubie o „pobycie Lenina w Polsce”. Dnia 24 bm. odbędzie się impreza artystyczna w sali odczytowej Klubu poświęcona Leninowi. Dnia 26 bm. mgr Zygmunt Peterczyk wygłosi odczyt pt. „Szlakami leninowskiej polityki przyjaciół”. Dnia 27 bm. odbędzie się pogadanka zorganizowana przez Młodzieżowy Dom Kultury n. t. „Dzieciństwo i szkolne lata Lenina”. Wreszcie dnia 28 bm. cykl odczytów i pogadanek w Klubie zakończy prelekcja red. L. Jeszki pt. „Lenin w kinematografii”. Tematem odczytów organizowanych przez zarządy powiatowe TPP-R będzie: „Lenin a sprawa polska”. (th)

Dzień Nauczyciela w ŚREMIE

Powiatowy Komitet Frontu Narodowego w Śremie zmbilizował społeczeństwo do gromadnego udziału w obchodzie Dnia Nauczyciela. Miasto zostało oświetlone udekorowane. Liczący około 430 nauczycieli pochód wyruszył na Rynek, gdzie złożono wieniec pod Pomnikiem Wdzięczności, wniesionym dla uczczenia pamięci poległych żołnierzy radzieckich.

Z kolei wychowawcy młodzieży byli gośćmi 16 instytucji i zakładów pracy, przy czym ich spotkanie z zalogą przemienilo się w spontaniczną manifestację robotników, stanowiącą dowód uznania dla trudnej pracy pedagoga. Uczestnicy zjazdu wzięli udział w akademii, podczas której dyplomy otrzymali następujący nauczyciele: Piotr Świętek, Kazimierz Kiełczewski, Józefa Winięcka, Izabela Perlińska, Maria Świętek, Stanisława Strużyńska, Antoni Synaradzki, Mieczysław Perliński, Jan Nowacki i Stanisława Rychel.

(Stur)

Spółdzielcy budują

Spółdzielnie produkcyjne powiatu rawickiego wybudują w bież. roku 10 nowych obiektów, a taką samą ilość wyremontują. Na ten cel spółdzielcy otrzymali poważne kredyty państwowe.

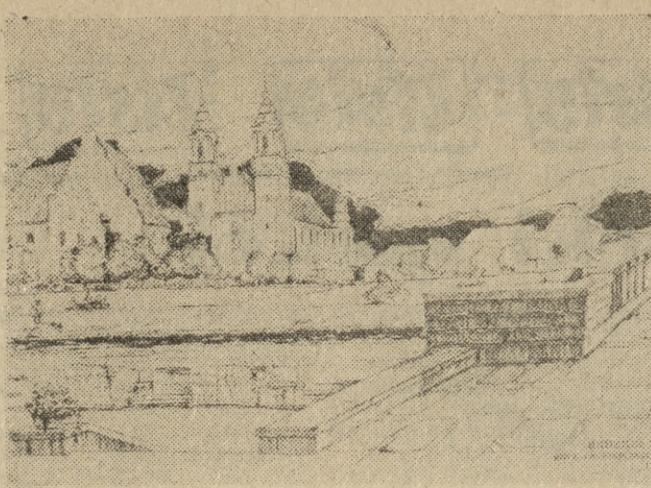
Spółdzielnia w Torchalinie do sierpnia zakończy budowę silosu, a w Potrzebowie zostanie odbudowana stodoła i chlewnia. (wt)

Kina

KALISZ: Wolność — „Listy”. Stylowe — „Tata, mama, gospośka i ja”; OSTROW: Przodownik — „Kuchenne schody”; Ślonec — „Sprawa pilota Marzesa”; GNIEZNO: Polonia — „Remont, Lech — „Ciepliutki rok”; LESZNO: Sportowiec — „Gwiazdy na skrzydłach”.

Radio

PROGRAM I — Fala 1322 m
13 — skrzynka ogólna PR.
13.10 — „Hiacynt” — pog. dr. Jana Zabinińskiego, 13.25 — melodzie do tańca, 14.05 — dla wsi, 15 — na fall humoru i satyry, 15.30 — muzyka klasyczna, 16.05 — przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 — dla dzieci — słuchowisko, 17.30 — dla każdego coś miłego, 18.30 — nad kłaskami Jerzego Putramenta, 19.30 — na pięciolnii, 20.25 — orkiestra J. Cajmera, 21. — wesoly kramik, 21.15 — „Opera w przekroju” — Giordano, 22.30 — muzyka tan. Wiadomości: 6, 7, 15, 20, 23



Do planów rozbudowy i przebudowy Poznania wchodzi także zmiata otoczenia katedry. W związku z tym projektuje się przesunięcie Mostu Chrobrego o 50 metrów w kierunku południowym. Również i nowy Most Cybiniński zbudowany będzie w innym miejscu. Dzięki temu odcinek katedry wydzielony będzie od ruchu ciężkiego i uzyska się lepszą widoczność na samą katedrę. Trasa Wschód — Zachód będzie łączyła Stare Miasto z Osiedlem Warszawskim. Między Śródką a Komandorią powstanie węzeł komunikacyjny — skrzyżowanie arterii Północ — Południe z arterią Wschód — Zachód. Równocześnie nastąpi regulacja Śródk, która otrzyma w przyszłości, tak jak inne dzielnice Poznania — tereny zielone.

Na zdjęciu: widok na katedrę w przyszłości — opracowany przez inż. Jędrzeja Koteckiego z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej.

Fot. K. Przychodzki

Na piątkę

Samodzielny Referat Zatrudnienia przy MRN w Gnieźnie, to chyba jedna z niewielu takich placówek, które mogą się wykazać sukcesami. Sukces polega na tym, że poza załatwianiem licznych podań o pracę Referat z powodzeniem przeprowadza rekrutację do szkół zawodowych.

Od szeregu miesięcy kierownik Kuniński werbuje młodzież do szkół przysposobienia przemysłowego: tynkarsko-murarskiej i węglowej — dla mężczyzn, oraz włókienniczej — dla kobiet. Ilość zwerbowanych zawsze przekracza o jedną trzecią liczbę planowaną, to też Gniezno zostało wyróżnione specjalnym dyplomem Min. Pracy i Opieki Społecznej. W akcji rekrutacyjnej pracownicy wykorzystują współpracę z ZMP i LPZ, rozmowy indywidualne, ulotki, listy do uczniów i radiowęzeł, docierają do odległych wsi, tworząc pomocnicze punkty werbunkowe w terenie. Dlatego i rezultaty są widoczne. (zs)

Pilne problemy UJŚCIA

Ujście jest dwutysięcznym miasteczkiem w powiecie chodzieskim, malowniczo położonym wśród dość wysokich pagórków. Wysokością ich mierzą mieszkańcy Ujścia kilka ważnych i nie rozwiązanych problemów, które zagrażają prawidłowemu nurtowi życia miasteczka. Zaczynamy od spraw kulturalnych.

Jedną stałą rozrywką mieszkańców w Ujściu jest kino „Kryształ”. Wprawdzie od czasu do czasu zawita tutaj i zespoły teatralne — Teatru Gnieźnieńskiego lub Teatru Pomorskiego z Koszalina — jednak, zwłaszcza w okresie zimowiosennym, są to wypadki wyjątkowe. Przyczyną słabego rozwoju życia kulturalnego jest brak odpowiednich pomieszczeń. Wprawdzie Zakł. Szklarskie „Ujście” posiadał salę, z której korzysta od czasu do czasu społeczeństwo ujskie na różne akademie i imprezy, jednak jest ona zbyt szczupła i nie mieści wszystkich chętnych. Często więc na imprezy użytkuje się salę w odległej o trzy kilometry Nowej Wsi Ujskiej, często również — w wypadku zajęcia jej przez innego użytkownika — imprezy zostają odwołane.

Takiemu stanowi rzeczy zaradzić pragnie bardzo Prezydium MRN w Ujściu, toteż zobowiązało ono przewodniczącego Prezydium — Feliksa Nowaka, do wystąpienia o pewną kwotę z funduszu SFOS na budowę Domu Kultury. Projekt Prezydium MRN wszedł już do planu powiatowego, konieczne jest jednak jego zatwierdzenie przez władze zwierzchnie. Dom Kultury służyć będzie mieszkańcom Ujścia i 7 okolicznych gromad, których życie kulturalne skupia się w miasteczku. Dom pomieści w swym wnętrzu świetlicę, salę widowiskową, bibliotekę, czytelnię, kino itp.

55 czy 72?

Niemniej kłopotu władzom i... matkom sprawia ujskie przedszkole. Na polecenie Instruktorzy z Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Chodzieży przy mowano do przedszkola jak

najwięcej dzieci, ponieważ „lepiej jest wtedy gospodarzyć”. W ten sposób liczba przedszkolaków wzrosła do 72 dzieci. Tymczasem w ubiegłym miesiącu poinformowano intendenta przedszkola, że limit wynosi tylko 55 dzieci, i że na tę ilość przydzielane są — nawiasem mówiąc — skromne fundusze. Sytuacja niewesoła i przed szkołą stanęło przed dwiema możliwościami: albo zwolnić z przedszkola dzieci matek niepracujących, albo żywić dzieci „ponadlimitowe” kosztem „limitowych”. W związku z głosami matek: „Posyłamy dzieci do przedszkola nie dla jedzenia, lecz dla wychowania” — kierownictwo przedszkola zdecydowało się na drugą możliwość, pomagając sobie organizowaniem imprez, z których dochód przeznaczony jest na utrzymanie przedszkola.

Tak na przykład w dniu 28 bm. komitet rodzicielski organizuje zamkniętą zabawę w świetlicy huty szkła. Tymczasem dyrektor Zakładów Szklarskich „Ujście” — Bernard Rogosz, znając trudną sytuację finansową przedszkola, zażądał za wypożyczenie sali... 500 złotych. Stanowisko jego zasługuje na ostrą krytykę, tym więcej, że do przedszkola uczęszcza

Wylecieli z siodła... za siodła

Podjętą wydała się oferta Henryka Podskarbiego z Ostrowa, który pewnego dnia w sklepie części rowerowych w Ostrowie zaofiarował sprzedaż 49 sztuk rowerowych. Dochodzenia ujawniły „podręczny magazyn” w mieszkaniu wójtów Ostrowskich Zakładów Metalowych — Soltyska, u którego znaleziono dalszych 100 sztuk siodła oraz 150 pomp samochodowych.

Zainteresowano się bliżej nieujawnionymi dotąd „hurtownikami”. Śledztwo wykryło główną sprężynę oszukańczej machinacji, jakich dopuszczał się Józef Morisson — kierownik techniczny Ostrowskich Zakładów Metalowych. On to, wspólnie z kierownikiem sklepu PSS nr 22 w Ostrowie — ob. St. Kosiorom wystawiali fikcyjne rachunki za „dostarczone” pokrywy skórzane do siodła rowerowych — łącznie na około ponad 1000 sztuk. Za pokrywy fikcyjnie dostarczone Kosior wyznaczał ceny wyższe od ustalonych. Droga tych oszukańczych machinacji naraził on OZM na stratę około 167 tys. złotych. Podobnie fikcyjne dostawy przeprowadzali na dzwonki rowerowe i naciągacze do łańcuchów. Na tych transakcjach „zarobili” 51 tys. złotych. Wspólnik ich, kierownik oddziału produkcji OZM — Bronisław Muss, potwierdzał przyjęcie na oddział większej ilości pokrywy skórzanych od faktycznie otrzymanych.

W tych dniach Sąd Wojewódzki na sesji wyjazdowej w Ostrowie rozpatrywał oszukańczą aferę, skazując Józefa Morissona na 1 lat i 6 miesięcy więzienia oraz utratę praw na 4 lata; St. Kosiora na 3 lata i 4 miesiące więzienia i pozbawienie praw na 3 lata; Bronisława Mussa na 1 rok więzienia oraz Henryka Podskarbiego na 10 miesięcy więzienia. (za)

m. in. 22 dzieci matek zatrudnionych w zakładach. Trudne położenie przedszkola trzeba rozwiązać w krótkim czasie. Zakłady Szklarskie mogą w tym wypadku udzielić dużej pomocy przez przyspieszenie budowy własnego przedszkola, projektowanego na rok 1958, a tym samym odciążenie przedszkole miejskie. Z drugiej strony konieczne jest zwiększenie funduszy przez Prezydium PRN w Chodzieży.

Gminne kłopoty

Jak już wspomnieliśmy, Ujście liczy ok. 2 tys. mieszkańców, których zaopatruje w pieczywo aż... jedna piekarnia GS. Nic więc dziwnego, że pracując na trzy zmiany, jest ona bardzo przeciążona, co nie wpływa dodatnio na jakość pieczywa. W wypadkach awarii trzeba by sprowadzać je aż z Piły. Trudnością z pieczywem powieksza fakt, że zaopatrują się w Ujściu również mieszkańcy wszystkich okolicznych wsi. GS wystąpiła już z wnioskiem o budowę nowej zmechanizowanej piekarni w przyszłym roku. Oby tylko projekt ten nie został odrzucony przez władze nadzorną — WZGS w Poznaniu.

Istnieje również drugi projekt, godny realizacji. GS zamierza rozbudować obiekt po byłym tartaku, który pomieścił by biuro, sklep mieszany, pralnię i łaźnię spółdzielczą itp. Rozwiązałoby to problem „rozbranzowienia” sklepów GS oraz opróżniłoby pomieszczenia dla czterech rodzin, zajmowane dotychczas przez Gminną Spółdzielnię. W realizacji nie ma wielkich trudności, ponieważ właściciel obiektu — nadleśnictwo — zgadza się na jego odstąpienie dla potrzeb GS. I tutaj ostatnie słowo należy do WZGS w Poznaniu.

Marian VOGEL



Na dobry pomysł upadło Prezydium MRN w Szamotulach. W dni targowe dla sprzedających masło, twaróg, jajka i inne towary spożywcze urządzono specjalne stoły-stragany. Jest przez to ład i porządek oraz dużo wygody. Na zdjęciu: sprzedawca produktów gospodarczych przy nowych stołach na rynku szamotulskim.

Fot. Józef Jakubowski

Głos SPORTOWY

Za jedenaście dni...

Już za jedenaście dni będziemy emocjonować się IX Wyścigiem Pokoju. Na starcie tej trudnej imprezy, która przebiega szosami Polski, NRD i Czechosłowacji, stanie około 140 najlepszych kolarzy-amatorów, reprezentujących 23 państwa. W tej liczbie znajdują się drużyny Włoch, Szwajcarii, Luksemburga i NRD, biorące udział w wyścigu po raz pierwszy. Po ośmio letniej przerwie zobaczymy również zespół Jugosławii. Tak więc tegoroczna impreza obsadzona jest rekordowo.

Komitet Organizacyjny Wyścigu otrzymuje codziennie imienne zgłoszenia poszczególnych zespołów. Do tej pory składy drużyn nadesłały: Austria, Anglia, Belgia, Bułgaria, CSR, Dania, Finlandia, Francja, Luksemburg, Norwegia, Rumunia, Szwecja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Węgry i Polonia Francuska.

W sześciuosobowej drużynie Polonii, której kierownikiem będzie kilkakrotny uczestnik wyścigu Aleksander Pawlisiak, znajduje się czterech kolarzy, którzy star-

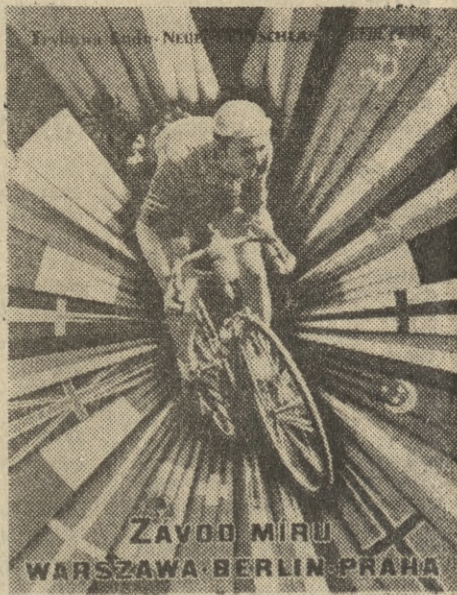
towali już w Polsce. Są to: Zygmun Komar, Ryszard Kruszyński, Czesław Wittke i Piotr Kula.

Węgry przysyłają do Polski następujący skład: Gyozo Torok, Paul Kucera, Janos Bende, Lajos Szabo, Michay Csikos, Zolian Torok, a Holendrzy: Arend van Hof, Tony Peeters, Arie Braspenning, Martin Wolfs, Krijn Post i Andre Rijdenrs.

Najmłodszy członek zespołu 14-letni Hof posiada na swym koncie wiele cennych sukcesów. W ub. sezonie wygrał on 2 dużych wyścigów.

Pierwsi uczestnicy wyścigu przejechali już do Warszawy. Są to dwaj Norwedzy Berg i Vaarvik. Kolarze ci przeprowadzą treningi razem z kolarzami polskimi w Wrocławiu, gdyż z warunkami atmosferycznymi w kraju nie pozwalają im przeprowadzić regularnego treningu.

W dniach 26—28 przewidziany jest przyjazd do Warszawy reprezentacji pozostałych państw. (M)



Plakat IX Międzynarodowego Kolarskiego Wyścigu Pokoju Warszawa-Berlin — Praga wydany w CSR. Autor plakatu K. Ponek.

Fot. — CAF

Lekkoatletyczne mistrzostwa powiatów

W ub. roku obserwowaliśmy na prowincji dalszy spadek poziomu lekkiej atletyki, do czego w dużej mierze przyczyniło się zaniechanie

rozgrywania zawodów. Mankament ten częściowo zostanie zlikwidowany przez wprowadzenie w tegorocznym sezonie wojewódzkich mistrzostw lekkoatletycznych, w których wezmą udział reprezentacje wszystkich powiatów. Zostały one podzielone na grupy, których skład przedstawia się następująco:

I — Turek, Kolo, Konin; II — Słupca, Września, Gniezno; III — Wągrowiec, Oborniki, Chodzież; IV — Pila-miasto, Czarnków, Trzcianka; V — Szamotuly, Międzybóże, Poznań — pow.; VI — N. Tomysl, Wolsztyn, Leszno; VII — Kościan, Śrem, Gostyn; VIII — Środa, Jarocin, Pleszew; IX — Rawicz, Krotoszyn, Ostreszczów; X — Kępno, Ostrow, Kalisz.

Każda reprezentacja weźmie udział w trzech trójmeczach, które wyłonią 12 najlepszych drużyn na podstawie wyników przeliczonych według tabeli wielobojowej.

Trójmecze eliminacyjne odbędą się 10. VI, 1. VII, 1. VIII, 1. IX. Finały, w których 6 najlepszych zespołów walczyć będzie w 2 trójmeczach o miejsca od 1—6, a druga szóstka o lokaty od 7—12, odbędą się we wrześniu. Program zawodów obejmuje 18 konkurencji, przy czym jeden zawodnik może startować tylko w dwóch konkurencjach.

Termin i rzutu mistrzostw jest daleki, lekkoatleci poszczególnych powiatów mają więc dość czasu na dobre przygotowanie się do zawodów, które powinny przyczynić się do podniesienia poziomu królowej sportów w Wielkopolsce.

Słabo wystartowali

Rozegrany w NRD I etap wyścigu kolarskiego zorganizowanego z okazji 10-lecia gazety „Neues Deutschland” na trasie Berlin — Frankfurt nad Odrą długości 373 km zakończył się drużynowym zwycięstwem II drużyny NRD — 12 godz. 34.30. Polska zajęła ostatnie, 7 miejsce w łącznym czasie 13:05.19.

Indywidualnie zwyciężył Hannis (NRD I) — 4:10.40. Najlepszym z Polaków był Klubiński, który zajął 21 miejsce — 4:19.01. Pozostali Polacy zajęli miejsca: Osiek — 37, Hadasik — 30, Lasak — 34 i Paradowski — 53. Startowało 57 zawodników.

„Real” pokonał „Milan” 4:2

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie półfinałowe o Puchar Europy w piłce nożnej Real (Madryt) — Milan (Włochy) rozegrane w Madrycie, zakończyło się zwycięstwem Realu — 4:2 (3:2).